POLACY ZAGRANICĄ



Photo-Pla:

Z NAD POLSKIEGO MORZA

Nr. 7 • Lipiec 1937 • Rok VIII

Już ukazała się w druku nakładem
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
książka **Dr. J. H. RETINGERA**

„POLACY W CYWILIZACJI ŚWIATA"

216
stron druku
20
fotografii

Cena dla Polaków z zagranicy 2 złote
Cena w kraju . . . . 6 złotych

SKŁAD GŁÓWNY:
ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY
WARSZAWA, MAZOWIECKA 1 m. 5

CENA 70 GR. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr. 7 LIPIEC 1937 R. ROK VIII



STEFAN RASSALSKI — „PRACA"

T R E Ś Ć:

PRZEWODNIK OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

2

WIELKOŚĆ NARODU POLSKIEGO*)

Polska - Naród nie mieści się tylko w swoich granicach politycznych, w granicach oznaczonych na mapie, a oddzielających państwo nasze od sąsiadów ze wschodu i zachodu, południa i północy. Polska - Naród to wszyscy Polacy zarówno ci, którzy mieszkają w granicach państwa polskiego, jak też i ci, którym los zgotował byt wśród obcych we wszystkich częściach świata.

Naród polski, to jest to wszystko, co tkwi wewnątrz nas, w głębi naszych serc i umysłów, to piękna mowa nasza, tradycja, węzły krwi, głębokie nasze wartości wewnętrzne, nasza moc i siła. Czyż trzeba zresztą mówić i zastanawiać się nad tym co nas łączy, co stanowi naszą jaźń narodową, co czyni, że czujemy, mówimy, myślimy i pracujemy w duchu polskości?

Naród polski trwał, trwa i wiecznie trwać będzie — oto słowa, które stały się ślubowaniem Polaków w Niemczech, gdy licznie zebrani na Górze św. Anny na Śląsku, manifestowali swą polskość, swoje głębokie przywiązanie do tradycyj polskich, do wiary niezachwianej, potężnej i niezłomnej. Jesteśmy narodem nie bogaczy lecz narodem ludu roboczego, narodem, który złoto nosi nie w sakiewce — ale w sercu. Tym sercem, polskim sercem jesteśmy bogatsi ponad inne narody. Tak krzepili się słowami płynącymi prosto z serca bracia nasi ze Śląska Opolskiego, bracia, których symbolem i znakiem jest pług i lampka górnicza, a najmilszą radością życia — ziemia i praca.

Jesteśmy wielkim państwem. Ludność Polski wynosi obecnie około 34 milionów, przez co stawia nas wśród państw Europy na szóstym miejscu po Rosji, Niemczech, Anglii, Francji i Włoszech. Nie zapominajmy też o tym, że w całym świecie mieszka przeszło 8 milionów Polaków zlanych z Macierzą w jeden, jedną krwią pulsujący, jedną ideą owiany Naród.

Osiem milionów! Potężna to liczba. Cały szereg państw na świecie posiadających rząd, wojsko, miasta olbrzymie nie ma w całości tylu obywateli ilu ich liczy nasza potężna 8-milionowa Polonia Zagraniczna. Litwa, Łotwa, Estonia, w sumie ustępują jej znacznie. Inne państwa, jak: Szwecja, Norwegia, Dania, Portugalia, Austria, Australia, Grecja, Bułgaria, Finlandia i t. d. liczebnością swych obywateli nie dorównują nawet naszej Polonii Zagranicznej.

Jak rozszerzać jednak i umacniać tę więź narodową, jak jednoczyć się we wspólnym wysiłku z krajem — Polską, jak pracować wspólnie nad wielkością Narodu? Wpleceni w łańcuch obcych wpływów, poddani obcym zwyczajom Polacy zagranicą często z trudem znajdują tę drogę ku Polsce. A jednak, przecież zarówno w Ojczyźnie jak i poza jej granicami można pracować dla ideału narodowego. Każdy z nas Polaków reprezentuje sumę pewnych wartości, które w globalnej liczbie stanowią o potędze Narodu.

---

*) Artykuł powyższy ukaże się w kalendarzu Polonii Zagranicznej na rok 1938.

Na ostatnim XII Kongresie mniejszościowym w Genewie, jeden z uczestników tego kongresu p. Schidt-Wooder moment ten w swoim referacie, zatytułowanym „Prawo do życia narodów" podkreślił wyraźnie, mówiąc że: „SIŁA I BOGACTWO EUROPY, TO NIE SKARBY ZIEMI CZY LICZBA LUDNOŚCI, TO NIE WIELKIE OBSZARY JEJ POWIERZCHNI, LECZ WARTOŚCI WEWNĘTRZNE POSZCZEGÓLNYCH GRUP NARODOWYCH, A MIĘDZY NARODAMI ENERGIA I WARTOŚĆ OSOBOWA LUDZI".

Miał rację p. Schidt-Wooder. W duszy ludzkiej tkwią nieprzebrane siły potencjonalne, które wydobyć na wierzch, rozbudzić z wiekowej drzemki należy. Zorganizować te nieskoordynowane walory ducha ludzkiego i rzucić na szalę spraw wielkich — oto cel. To jest zadaniem organizatorów życia społecznego i wszystkich tych, którzy w walce o wyzwolenie owych nieprzebranych sił ducha ludzkiego swój udział zadeklarowali. Każdemu człowiekowi w życiu jest wyznaczona pewna rola w dążeniu ku górze. Miliony drobnych wysiłków, stopionych w jeden potężny trud, przeistaczają świat, ludzi i poglądy. Rewolucja ducha ludzkiego, nieopanowanego w zapale pięcia się wzwyż jest wynikiem postępu ludzkości, jest przejawem i dowodem niewyeksploatowanych, niepodniesionych do twórczego maximum, ukrytych głębokich wartości wewnętrznych człowieka, dążącego wytrwale ku szczytom. Lecz szczyty te to odległa piosenka przyszłości, to być może zachód dziejów świata i ludzkości — bo duch ludzki, zawsze niespokojny, rwie więzy codzienności, stawia sobie nowe przeszkody do pokonania.

My, Naród polski w ostatnim dwudziestoleciu udowodniliśmy światu, że w wyścigu państw, ras i narodów nie tylko dotrzymujemy miejsca idącym na przedzie, ale często ich nawet wyprzedzamy. Bo pomyślmy: inne państwa, potęgi światowe o wielowiekowych tradycjach jak: Anglia, Niemcy, Francja — nie spłacały długów przeszłości. Po wojennym trudzie reorganizowały swe życie państwowe: polityczne i gospodarcze. My państwo nasze organizowaliśmy od nowa. Po wojnie światowej zniszczenie kraju było większe często aniżeli w północnej Francji i Belgii, w niektórych bowiem okolicach linie bojowe w Polsce przesuwały się tam i z powrotem po siedem razy. Na zgliszczach i ruinach wśród oparów dymiących jeszcze pogorzelisk w trudzie i znoju, wysiłkiem konsekwentnym, w twardym trybie dnia codziennego wyrąbywaliśmy sobie chodnik ku prawdziwej wolności. Bohaterstwem wojennych zmagań, z krwi, potu i cierpień wywalczoną wolność podnieśliśmy godnością pracy dnia codziennego do wyżyn piedestału.

Wystartowaliśmy pełni wiary, otuchy do wyścigu o potężną Polskę. Był to dzień 11 listopada 1918 r., kiedy z wiekowej niewoli wyswobadzał się wolny i zjednoczony naród. Niewola zniszczyła zręby naszej państwowości, wymazała nas jako państwo z map Europy — LECZ NARÓD POLSKI TRWAŁ ZAWSZE I WSZĘDZIE. Przez pierwszy okres wolności organizowaliśmy nasze państwo, jako uzewnętrznienie siły i potęgi narodu, nadawaliśmy mu formy, wyraz zewnętrzny.

Kiedy inne państwa odbudowywały się, my przez dwa lata walczyliśmy z bolszewikami, potężnym wrogiem od wschodu. Kraj leżał w gruzach, do ofiar klęski wojny światowej dołączyły się nowe. Ziemia nieuprawiana leżała odłogiem — fabryki zamilkły w rytmicznym stukocie — bo chłop i robotnik polski poszedł bronić swej drogo opłaconej wolności, wolności życia i bytowania w swoim własnym państwie. Na tak ugruntowanym fundamencie ofiarny Naród budował swą wielkość.

Nie będę już pisał o zdobyczach ostatniego dziesięciolecia, o Gdyni, o naszym wojsku, szkolnictwie, o ugruntowaniu naszej waluty, zdobyczach polityki zagranicznej i t. p.

Przerzućmy się teraz myślą na odcinek naszej Polonii Zagranicznej. Przecież i ona ma swój wielki wkład moralny i materialny w budowie gmachu niepodległości. Któż to słał wojsko i pieniądze do Europy jak nie Polonia Amerykańska? Czy tylko ona?... A pieniądze emigranckie zarobione na obczyźnie czyż nie szły już w okresie wolności na pomoc warsztatom pracy w Polsce? Przykładów takich możnaby mnożyć wiele, bardzo wiele. Były to sumy nie małe.

A dziś! Dziś, może właśnie dziś nadszedł moment dziejowy dla naszych rodaków zagranicznych. Jak kiedyś przed dwudziestu laty koronowaliśmy wysiłki pokoleń, trud, znój, krew i życie składane ofiarnie na ołtarzu umiłowanej wolności, koronowaliśmy najwyższym dobrem, Polską — tak i dziś winniśmy wyzwalać się z pętów obojętności i koronować trudy i wysiłki organizacyjne na emigracji i w krajach pogranicznych dobrem najwyższym — NARODOWYM ZESPOLENIEM. Bo Polska jest wszędzie gdzie są Polacy — na całym świecie. Organizacji Polonii Zagranicznej nie mogliśmy nadać tych form, jakie przysługują każdemu państwu. Warunki polityczne, niemożność przenikania wewnątrz obcych państw, rygory prawa międzynarodowego oraz cały szereg innych przyczyn składa się na to, że Polacy zagranicą bytujący w różnych krajach muszą sami wytworzyć sobie ramy organizacyjne. A nie są to bynajmniej rzeczy łatwe. Trudność warunków bytowania, obce zwyczaje, brak pomocy w oparciu o aparat administracyjny, różnorodność poglądów, przez to brak zgody i jedności, oto są momenty, które w niewątpliwym stopniu utrudniają rozwój polskiego życia organizacyjnego na obczyźnie. Są jeszcze i inne powody, a przede wszystkim demagogia wrogich czynników, które niby bakcyle rozkładu przenikają do organizacyj i podważają ich spoistość i siłę.

Zatrzymajmy się nad jednym z powodów, nad jedną z przeszkód, które utrudniają trwałe zlanie wysiłków, pracę w jedności, która tworzy cuda. Myślę O ZGODZIE. Człowiek przedstawia dziwną istotę o różnych gamach odczuć, o różnej zgoła strukturze psychicznej, o różnym gatunkowo rozumie. Bo rozum to nie tylko to, czego nauczyliśmy się na uniwersytecie, rozum to głębia subtelnych ocen i analiz, która pozwala nam rozumieć to, czego nawet często wypowiedzieć nie umiemy. Mówi się „zdrowy chłopski rozum". Tak, podstawą rozumu jest przede wszystkim jego zdrowotność moralna i fizyczna. Ale rozum w działaniu musi być poparty sercem. Dopiero ze zlania się tych dwu czynników: serca i rozumu wytwarza się źródło natchnień dobroczynnych, powstaje klimat zgody i braterstwa. Serce może kochać ideały, które każdy z nas posiada w swym życiu, lecz rozum mówi, że kochanie ideałów, polega nie tylko na łzach i uśmiechach, słowach i wzdychaniach, ale na czymś więcej: NA ZORGANIZOWANIU SOBIE ŻYCIA SPOŁECZNEGO TAK, ABY TO, CO SIĘ KOCHA, UTRWALAĆ I UGRUNTOWYWAĆ, WZBOGACAĆ O NOWE WARTOŚCI.

Jakiż ideał może być dla Polaka zagranicą najwyższy, jak nie polskość? Na to chyba się wszyscy zgadzamy bez zastrzeżeń. A więc mamy platformę trwałego porozumienia, platformę organizacyjną, mamy dom swojej duszy. Lecz dom kruszeje, może się wzruszyć w posadach, trzeba go pilnować, zajmować się nim, ba, nawet często trzeba pomyśleć o nowym podmurowaniu, zabezpieczeniu fundamentów, a kiedyś nawet o wybudowaniu nowego, wielkiego domu. Tym nowym domem jest młodzież polska na obczyźnie. Inaczej już ona patrzy na polskość — trzeba jej dać fundamenty, te, które uczyniły, że starsze pokolenie tę polskość pielęgnuje w swym sercu niepokalanie. Te fundamenty polskości to wychowanie polskie w wierze ojców i dziadów od chwili, kiedy

w maleńkiej główce kojarzą się pewne myśli. Trzeba zasiać w pulchnym podglebiu ziarno, aby wydało obfity plon w przyszłości.

Polacy zagranicą mają swoje chlubne karty organizacyjne. Kto by spośród Polaków bytujących zagranicą, gdyby tak mieszkał w Polsce, zajmował się tą pracą oświatową i organizacyjną, co tam na obczyźnie? Chyba mało byłoby takich. Jest to rzeczą łatwo zrozumiałą. Bo popatrzmy na przyrodę, na ten nieskażony przykład mądrości. Ile czujności okazuje zwierzę, gdy jest osamotnione lub w mniejszej gromadzie. Instynkt każe mu czuwać, aby nie utracić swej wolności. Tak samo i człowiek — wśród swoich jest pewny, ale wśród obcych staje się ostrożnym, często nieufnym — niedowierza. Z pozycji obronnej przechodzi do ataku — organizuje się, buduje szańce obrony, dąży ku zespoleniu. Instynkty drzemiące gdzieś na dnie duszy ludzkiej odnoszą sukces. — Gromada się zespala, wiąże mocniej duchowo. Na tle taktyki obronności powstają jednak — jak w każdym dowództwie — różne przekonania. Na emigracji w społeczeństwie polskim panuje demokratyzm, wadliwie jednak często oceniany i pojmowany: każdy chce być dowódcą. A to nie dobrze. Jedynie jednolite kierownictwo i wspólna zasada, gwarantują generalne zwycięstwo. Emigracja polska w Belgii czy we Francji jest tylko częścią licznej, bo aż 8-milionowej rodziny polskiej: Polonii Zagranicznej. W dążeniu całości ku górze ma swoją rolę wyznaczoną, przez NAKAZ CELOWOŚCI W FORMOWANIU WYSIŁKÓW.

Nadawanie kierunku zasadniczego przejął na siebie Światowy Związek Polaków z Zagranicy, który spełnia rolę zwrotniczego na stacji węzłowej. Rola ta wymaga czujności i zdrowych nerwów. Gdy się zażąda od zwrotniczego spełnienia innych funkcji, łatwo o katastrofę. Światowy Związek jest naczelną reprezentacją Polonii Zagranicznej, jej uzewnętrznieniem, spoidłem kulturalnym Polaków z zagranicy z Macierzą. Od sprawnie funkcjonujących kółek, czy to będzie odcinek Polonii belgijskiej, czy też francuskiej, zależy dobre funkcjonowanie całego aparatu, który sam w sobie nie jest celem lecz tylko środkiem. Cel jest wyższy ponad wszystko A CELEM TYM JEST WIELKOŚĆ I POTĘGA NARODU POLSKIEGO.

Władysław Oszelda

WALNE ZEBRANIE STOWARZYSZENIA „OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE"

W pięknie ozdobionej kwiatami i zielenią sali domu parafialnego św. Marcina w Poznaniu odbyło się w dniu 14.VI. b. r. doroczne walne zgromadzenie Stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie". W zebraniu uczestniczył J. E. Ks. Kardynał Prymas Hlond. Po zagajeniu zebrania przez prezesa zarządu — sen. hr. A. Bnińskiego oraz po ukonstytuowaniu się prezydium zjazdu, sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia złożyła sekr. gen. p. A. Smoczyńska. Po załatwieniu spraw organizacyjnych zabrał głos J. E. ks. Kardynał Prymas Hlond, który w serdecznych słowach wyrażał się o chlubnie prowadzącym wśród zagranicznych rodaków swą akcję Stowarzyszeniu. Z kolei ks. dr W. Karcz, prof. Seminarium Polskiego w Orchard Lake w Stanach Zjednoczonych wygłosił referat o „Problemie akcji katolickiej wśród Polonii Amerykańskiej" W zjeździe wziął udział specjalnie przybyły z Warszawy dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy — p. Stefan Lenartowicz.

O PODNIESIENIE I WZMOCNIENIE GOSPODARCZE POLONII ZAGRANICZNEJ

W ramach ostatniej sesji Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy przewodniczący Komitetu Gospodarczego Ś. Z. P. Z. dyr. Józef Jakubowski wygłosił zasadniczy referat, wyczerpująco omawiający założenia i wytyczne, które przyjąć należy w dziedzinie pracy gospodarczej na poszczególnych terenach Polonii Zagranicznej.

Poniżej podajemy w zarysie myśli przewodnie tego referatu.

Jak każda działalność społeczna tak i organizacja działalności w kierunku podniesienia poziomu gospodarczego Polonii Zagranicznej opierać się musi przede wszystkim na charakterze i rodzaju środowiska. Nie może więc być mowy o ustalaniu jakiegoś jednego, generalnego planu lub koncepcji, któreby mogły mieć zastosowanie do wszystkich terenów Polonii Zagranicznej.

Mimo tych zastrzeżeń jednak, podstawowe założenia i wytyczne działalności w tym zakresie są wyraźne i zdają się nie ulegać wątpliwości.

Punktem wyjścia założeń o współpracy gospodarczej Macierzy z Polonią Zagraniczną musi być stwierdzenie wadliwości jej struktury społecznej. Dla wszystkich bowiem terenów charakterystyczną jest jednowarstwowość np. robotnicza, rolnicza lub fabryczna a tym samym przewaga elementu drobnych rolników i rękodzielników przy jednoczesnej niedostatecznej liczebności grupy przedsiębiorców i wolnych zawodów.

Przetłumaczywszy tę charakterystykę na język gospodarczy, musimy stwierdzić przewagę elementu zależnego gospodarczo, brak natomiast elementu samodzielnego gospodarczo, bezpośrednio aktywnego. Rzecz jasna, że ten stan rzeczy ujawnia mniejszą odpowiedzialność, pasywność i gospodarczo niewłaściwe nastawienie jednostek lub całych nawet grup, wyrażające się w braku wyczucia i zrozumienia potrzeb gospodarczych oraz w nieprzygotowaniu do działalności na większą i planowo pomyślaną skalę.

Stwierdzenie tych braków istniejących w ośrodkach polskich zagranicą, pozwala na sformułowanie wytycznych i środków działania. Otóż wyrazić się one muszą przede wszystkim w odpowiednim wychowywaniu, przeszkalaniu gospodarczym najszerszych warstw Polonii Zagranicznej. Natomiast doraźne interesy wymiany handlowej z Macierzą same nie rozwiązują całego zagadnienia i dlatego też winny być przesunięte na plan dalszy. O wiele bowiem większe znaczenie — z punktu widzenia interesów gospodarczych skupisk polskich zagranicą — ma metodyczna praca, obliczona na dłuższą metę nie zaś na osiąganie doraźnych wyników, która ma za cel indywidualne ułatwianie rozwoju gospodarczego poszczególnych skupisk.

Założeniem działalności gospodarczej wśród Polonii Zagranicznej jest bowiem „przez interes jednostki do interesu ogółu".

Droga, którą kroczyć należy, by zamierzony cel osiągnąć, da się określić przez podniesienie standartu życiowego, zróżniczkowanie struktury zawodowej, uniezależnienie gospodarcze.

Zdobycie pewnych osiągnięć w tej dziedzinie niewątpliwie nie tylko jest zgod-

ne z ogólnym interesem Macierzy, ale bezsprzecznie idzie po linii zamierzeń rozwojowych.

Dopiero po uzyskaniu korzystnych przemian w strukturze gospodarczej Polonii, można rozpocząć bardziej wytężoną akcję w kierunku osiągania bezpośrednich korzyści wzajemnych stosunków handlowych.

Tak pojęta praca, mająca za podstawę akcję pomyślaną dla całego społeczeństwa, winna oprzeć się przede wszystkim na kilku momentach.

Celem stworzenia odpowiedniej atmosfery konieczna więc jest propaganda działalności gospodarczej, szkolnictwa zawodowego, gospodarstwa polskiego i polskiego towaru. Pozwoli to na zwiększenie zainteresowania zagadnieniami gospodarczymi i ściślejsze związanie Polonii Zagranicznej z Macierzą w duchu kontaktu również i materialnego. Nader ważnymi problemami są też sprawy dokształcania ludzi pracujących w zawodach gospodarczych oraz kształcenia zawodowego młodzieży.

Zadaniem tej akcji jest uzbrojenie i fachowe wyposażenie Polaków zagranicą do pracy zawodowej, do walki o byt, o miejsce w społeczności mierzone uzasadnioną użytecznością.

Gdy chodzi o środki działania, które należałoby zastosować dla osiągnięcia powyżej określonego celu, to przede wszystkim wspomnieć należy o znaczeniu systemu organizacyjnego, jako elementu służącego do umacniania słabych organizmów gospodarczych. Im słabsze środowisko, tym większe znaczenie posiada właściwe zorganizowanie wysiłku zbiorowego.

Drugim czynnikiem, mającym za cel wytworzenie odpowiedniego nastawienia jest słowo drukowane w najszerszym znaczeniu tego określenia. Obejmuje to zarówno obsługę polskiej prasy zagranicą i własne publikacje Światowego Związku, jak akcję wydawnictw gospodarczych i wreszcie współdziałanie instytucji gospodarczych. Należy też na tym miejscu wymienić akcję kursową: kursy urządzane na miejscu względnie w kraju, kurs eksportowy Światowego Związku, praktyki w Polsce i zagranicą oraz instruktorów stałych, szkolnictwo zawodowe przy dokształcaniu w kraju, przysposobienie rolnicze i współdziałanie kredytowe.

Dla całokształtu obrazu wspomnieć również należy o problemie bezpośrednich stosunków handlowych z krajem. Nie można zapominać, że handel zagraniczny to bardzo subtelny instrument, w którym wymagane są różne cechy, jak odpowiednie wyrobienie, doświadczenie, kapitał, przystosowanie towaru i znajomość jego znamion gatunkowych, posiadanie koniecznego kontaktu handlowego. Wszystkie te walory winny znamionować zarówno odbiorcę, jak i dostawcę towaru. W stosunku do handlu z Polską istnieją szczególne trudności, które są wynikiem faktu, że kontrahent w kraju, czy jako odbiorca, czy jako eksporter, nie będąc dostatecznie do tych zadań przygotowany, nieraz nie stoi na wysokości zadania. Trudności te są tym większe, że zadanie firm polskich zagranicą polega na rozprowadzaniu towaru polskiego nie tylko wśród Polonii, ale raczej mieć tu należy na myśli wymianę handlową między Macierzą a danym krajem za pośrednictwem Polonii.

Tych zadań nie może wykonać — w większości wypadków — firma polska poza granicami kraju, gdyż z wyjątkami, inne ma zadania i inną dziedzinę pracy. Forsowanie tych zadań, to działanie nie w imię interesów, ale obowiązku czy dobroczynności. A takiego postawienia sprawy stosunki gospodarcze nie znoszą. Zresztą — należy to wyraźnie podkreślić — handel zagraniczny nie jest terenem pracy dla

mas, jest to dziedzina, w której działać mogą jednostki, względnie dziesiątki, nigdy zaś setki czy tysiące. Dlatego też nie uważamy tego zagadnienia za najpilniejsze, jednak mimo to bezwątpienia ważne i stwarzające zadania na przyszłość.

Zadania podniesienia i wzmocnienia gospodarczego Polonii Zagranicznej nie dadzą się zrealizować w krótkim czasie i błędem byłoby oczekiwać wyników od razu. Polepszenie bytu Polaków i stworzenie im warunków umożliwiających sprawne i użyteczne wykonywanie zawodu jest myślą, która dotychczas przyświecała pracom gospodarczym Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Ponieważ jest to akcja obliczona na dalszą metę, momentem decydującym jest postawa młodzieży, zrozumienie przez nią potrzeb gospodarczych. Młodzież zrozumieć musi, że drugi etap walki o Polskę — Polskę gospodarczą musi być realizowany wszędzie, gdzie przebywają Polacy.

Józef Jakubowski,
Dyrektor Związku Izb Przemysłowo-Handlowych Rzeczypospolitej Polskiej.

BILANS OBRAD II-go ZJAZDU POLSKIEJ RADY MIĘDZYORGANIZACYJNEJ W AMERYCE

Kiedy w roku ubiegłym powstała w Chicago Polska Rada Międzyorganizacyjna, naczelna reprezentacja całej Polonii Amerykańskiej — Kraj macierzysty powitał ją ze szczerą radością i dumą. Bo oto w jego oczach formowało się i kształtowało świadome życie narodowe zaoceanicznych Rodaków, zjednoczonych we wspólnym dążeniu do wydźwignięcia się na coraz wyższy poziom kulturalny i do utrwalania współpracy z Polską.

Ale pierwszy rok działalności Rady — jak słusznie podkreślono na niedawnym zjeździe w Chicago — był rokiem próby, z której organizacja wyszła zwycięsko. Polska Rada Międzyorganizacyjna powstała z istotnej potrzeby Polonii Amerykańskiej i całoroczne doświadczenie to potwierdziło.

Potwierdzili to także uczestnicy ostatniego zjazdu, a więc przedstawiciele niemal wszystkich największych i większych organizacji polskich w USA, prowadzących działalność narodową.

Trzonem obrad zjazdowych było sprawozdanie ustępującego prezesa Rady, Cenzora Świetlika, mające raczej charakter szczegółowego referatu oraz serdeczne przemówienie powitalne Konsula Gen. R. P. Wacława Gawrońskiego. Rzecz wysoce charakterystyczna, że obaj mówcy położyli główny nacisk na zagadnienie młodzieży, jako najbardziej istotne i palące wśród wielu innych spraw absorbujących Polonię.

„Idą bowiem młode pokolenia — mówił Konsul — dzieci narodu polskiego, które przez swe urodzenie, język i środowisko, więcej rozumem niż sercem układać będą stosunek swój do Kraju ojców. Jeżeli im, młodym pozostawicie utarte, proste, szerokie, jasne drogi tego stosunku, opartego na zdrowej, szczerej współpracy, to i oni po tych drogach pójdą — ale jeśli wąskimi ścieżkami iść by mieli i sami szukać drogi — to zbłąkani ustaną, od ścieżek odejdą i nigdy nie wrócą".

Nuta konieczności współpracy z Krajem przewijała się przez wszystkie sprawozdania i referaty wygłoszone na zjeździe. Silniej zabrzmiała w słowach Cenzora Świetlika, który mówił: „stworzenie Rady Międzyorganizacyjnej umożliwiło ścisłą, stałą i owocną współpracę ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy oraz utrzymanie tych serdecznych węzłów, które prowadzą do podniesienia kulturalnej łączności między Polską a Stanami Zjednoczonymi".

Ale najpotężniej, najbardziej bezpośrednim uczuciem i mocą zabrzmiała uchwalona rezolucja zjazdowa, w której przedstawiciele wszystkich organizacji i skupień polskich w Ameryce deklarują „solenną łączność z Macierzą przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy i jak najdalej idące porozumienie w sprawach obchodzących cały Naród".

Nowy zarząd Rady z prezesem Józefem Kanią na czele przystąpił do urzędowania, mając do załatwienia szereg spraw powierzonych przez zjazd, ale i doświadczenie, przekazane przez poprzedników.

Tak jak i w roku ubiegłym, z uwagą ale i z zaufaniem Kraj macierzysty śledzić będzie działalność naczelnej reprezentacji potężnej rzeszy zaoceanicznych Polaków.

Socjaliści francuscy przeciw komunizowaniu wychodztwa polskiego we Francji

(Korespondencja własna)

O ile narodowy odłam wychodztwa polskiego we Francji, złączony w Radzie Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji, zawsze zajmował w stosunku do propagandy komunistycznej, prowadzonej przez paryski „Dziennik Ludowy" i jego agentów stanowisko jasne i zdecydowane, oceniając ją w pierwszym rzędzie jako próbę poróżnienia wychodztwa polskiego ze społeczeństwem francuskim, o tyle stanowisko drugiego obozu wychodźczego, t. j. „Sekcyj" i „Federacji Em. Polskich przy Generalnej Konfederacji Pracy" (C. G. T.) — cechowała dotąd duża chwiejność i brak stanowczości.

Metoda kompromisu i dyplomatyzowania zastosowana przez polskich działaczy socjalistycznych i syndykalistycznych na wychodztwie wobec „Dziennika Ludowego", podszywającego się z niebywałym tupetem przy każdej okazji pod firmę Francuskiego Frontu Ludowego i firmę C. G. T. — zaczęła jednak z biegiem czasu wydawać jak najgorsze owoce. Doprowadziła ona do stopniowego wyrugowania starych działaczy robotniczych z kierowniczych stanowisk w sekcjach polskich w C. G. T. i organizacjach oświatowych T. U. R. i zastąpienia ich osobnikami posłusznymi ślepo agenturom „Dziennika Ludowego" i centrali komunistycznej w Paryżu.

Wobec skutków namacalnych fatalnej taktyki, niewątpliwie też po ścisłym uzgodnieniu działania z francuskimi kołami socjalistycznymi, polski odłam socjalistyczno-syndykalistyczny na wychodztwie dał wreszcie hasło do oderwania się od pracy destrukcyjnej pod każdym względem.

To oderwanie się dokonało się w formie stanowczej i nie pozbawionej ekspresji. Francuski tygodnik socjalistyczny „L'Avenir", wychodzący w Zagłębiu Górniczym Nord, na specjalnej stronie wydanej po polsku, opublikował szereg artykułów, atakujących ostro wichrzycielską robotę „Dziennika Ludowego" i komunistów polskich we Francji.

Zdemaskowane i napiętnowane zostały konspiracyjne metody walki komunistów, obce tak duchowi polskiemu, jak francuskiemu, oraz ich cel ostateczny: skompromitowanie wychodztwa za wszelką cenę, przez wciągnięcie do nielegalnej akcji politycznej.

Sensacyjna „page polonaise" w socjalistycznym tygodniku „L'Avenir" rozpoczyna się słowami:

„Przyjaciele „Dziennika Ludowego" rozwinęli wśród Polaków bardzo ożywioną akcję wichrzycielską. Socjaliści francuscy przyglądali się tej robocie przez pewien czas ze spokojem. Miarka się przebrała.

„Dziennik Ludowy" jest gazetą polityczną, utworzoną specjalnie dla kompromitowania Polaków. Ma ona na celu psuć stosunki polsko-francuskie przez nakłanianie emigrantów do niedozwolonej akcji".

Oto jakiej metody chwycili się w pracy agenci „Dziennika":

„Nie było tygodnia, ażeby Okręgu Douai nie odwiedzały emisariuszki z Lille, przywożąc instrukcje. W ten sposób w jednym dniu we wszystkich sekcjach był tekst rezolucji, którą miała na zebraniach przyjąć „masa". Tak nadawano „Turom" lub Sekcjom kierunek.

Wszystkie te manewry odbywają się podstępnie, ponieważ w istocie przyjaciele „Dziennika Ludowego" są znikomą mniejszością. Cała ta robota nosi cechy pracy konspiracyjnej i frakcyjnej w łonie syndykatów. Wykorzystuje się demokrację syndykalną, na którą najbardziej powołują się osoby, nigdy nie będące demokratami i w swych organizacjach tajnych mające dyktatorską dyscyplinę".

Jakie stąd wnioski?

...„Tak dalej być nie może. Partia socjalistyczna nie pozwoli, by wciągano emigrantów do szkodliwej roboty politycznej. Wśród emigrantów polskich mamy dużo starych, świadomych socjalistów. Muszą się wziąć do dzieła i przeciwstawić się garstce aferzystów z „Dziennika Ludowego". We Francji rządzą socjaliści".

I „L'Avenir" — organ partii socjalistycznej, w swej „page polonaise", poświęconej pierwszemu szczeremu porachunkowi z ciemnymi duchami emigracji, z owymi opiekunami, posiadającymi jakże często wyższe studia i żywo interesującymi się losami Gdańska, oświatą wychodźczą i „Batalionem Polskim" w Hiszpanii, — konkluduje:

„Chłop polski się przebudził. Przejrzał na swe błękitne oczy. Rozprawi się z tymi, którzy go bałamucą, a którzy nigdy nie odsłonią swych zamiarów ukrytych".

Z.

Lille, w czerwcu 1937 r.

Odznaka honorowa za zasługi dla Polonii Zagranicznej

Praca społeczno-narodowa jest obowiązkiem każdego Polaka zagranicą. Na niej opierać się musi siła i zwartość naszych skupisk zagranicznych, ona chronić winna starsze i młodsze pokolenie przed zatratą polskich wartości narodowych, ona wreszcie nadaje Polonii Zagranicznej charakter bojowości i zdobywczości, bez których nie może być mowy o zwycięstwie, o postępowaniu naprzód.

Praca społeczno-narodowa jest obowiązkiem. Znamienne to stwierdzenie nie znaczy jednak, że każda jednostka poświęcać jej będzie wszystkie swoje siły. Nie wszystkim nakaz ten wsiąka w krew. Kiedy patrzymy na nasze skupiska narodowe poza granicami Polski, widzimy, że tylko pewna część jednostek obowiązek ten pojmuje głęboko. Niewielu cały swój czas, energię i zapał poświęca dla dobra ogółu. Przykład jednak tych jednostek stale działa na innych. Dzięki swej wytrwałości, dzięki entuzjazmowi, z jakim przystępują do pracy, wzwyż podciągają opieszałych, moralnie opanowują społeczność, w której żyją, skierowując ją na piękne, szlachetne tory.



Różne bywa stanowisko społeczne tego rodzaju jednostek. Jedni są działaczami na wielką skalę. Mężami stanu Polonii Zagranicznej, biorącymi odpowiedzialność za losy całych mas polskich zagranicą. Inni — w zapadłych nieraz wioskach i koloniach górniczych w morderczym wprost trudzie urabiają ręce, by utrzymać polską szkołę, która da naukę polskiego języka gromadce polskich dzieci, by stworzyć polską świetlicę i organizację. Jeszcze inni w dalekich puszczach Brazylii karczują kawał ziemi pod kolonię polską, w której w przyszłości zakwitnie polskie życie narodowe.

Z głębszego jednak punktu widzenia zasługa ich jest jednakowa. U jednych i drugich motorem działania jest wielka idea potęgi Narodu Polskiego, chęć służenia jej na takim stanowisku jakie los im wyznaczył.

Praca takich jednostek nie może być zapomniana. Dla przykładu, dla pokrzepienia braci, dla wychowania w młodych pokoleniach kultu dla bezinteresownej pracy społecznej, zasługa ich winna być podkreślona, a praca na wysokim postawiona piedestale.

Te właśnie motywy kierowały drugim Zjazdem Polaków z Zagranicy, który uchwalił:

„Pragnąc dać wyraz uznania zasługom osób, które przyczyniły się do rozwoju duchowego i materialnego stanu posiadania Polaków, zamieszkałych poza granicami Odrodzonej Rzeczypospolitej;

pragnąc okazać wdzięczność osobom, które przez swą pracę ideową wzmocniły węzły, łączące wieczyście wszystkich członków polskiej wspólnoty narodowej, gdziekolwiek na kuli ziemskiej przebywają;

pragnąc wzmóc szlachetne współzawodnictwo w pracy dla dobra tej części narodu polskiego, którą losy dziejowe pozostawiły poza granicami Odrodzonego Państwa Polskiego —

II Zjazd Polaków z Zagranicy, zebrany w mieście stołecznym Warszawie, uchwałą z dnia 9 sierpnia 1934 r. postanowił ustanowić Odznakę Honorową „Za zasługi dla Polonii Zagranicznej"."

Wykonując uchwałę II Zjazdu, III Rada Naczelna, oraz Prezydium Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy podjęły problem stworzenia „Odznaki". Rada powołała do życia Kolegium Odznaki przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy, a Prezydium na zasadzie ustaleń Zjazdu opracowało odpowiedni Regulamin i przejęło projekt „Odznaki".

Odznaka Honorowa „Za Zasługi dla Polonii Zagranicznej" posiada kształt krzyża płaskiego wykonanego w srebrze. W środku krzyża znajduje się Biały Orzeł emaliowany, obejmujący kulę ziemską — na czerwonej emalii. Pole, na którym znajduje się Orzeł otacza, jako symbol chwały, srebrny wieniec laurowy. Na odwrocie „Odznaki" w środku, otaczając inicjały Światowego Związku Polaków z Zagranicy, znajduje się napis: „Zorganizowany Naród to Potęga". Odznaka zawieszona jest na biało czerwonej wstążce.

W myśl uchwał II Zjazdu Polaków z Zagranicy „Odznaka" jest jednostopniowa. Niemniej jednak osoba, która złożyła zasługi dla pracy narodowej, odznaczona być może „Odznaką" dwu i trzykrotnie. W tym wypadku między jednym a drugim odznaczeniem upłynąć musi lat pięć.

„Odznakę" otrzymać może każdy Polak, który swą pracą społeczną lub czynem przyczynił się do wzmożenia jakiejkolwiek dziedziny życia Polonii Zagranicznej, jako wielkiej części Narodu Polskiego. Odznaczony musi przebywać stale wśród Polonii zagranicznej i dla jej dobra pracować przynajmniej 5 lat. Nie mogą otrzymać odznaki osoby, które przybywają na teren w jakimkolwiek urzędowym charakterze.

Odznakę przyznaje Kolegium Odznaki, w skład którego wchodzą: Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy jako przewodniczący, Prezes Sądu Organizacyjnego Światowego Związku, 3 członków wybranych przez Radę Naczelną oraz 2 osoby dokooptowane przez Kolegium.

Wnioski o nadanie „Odznaki" stawiają na terenach Naczelne Organizacje terenowe. Prawo takie przysługuje również Prezydium Światowego Związku oraz Kolegium Odznaki.

Dla upamiętnienia wielkiego dnia, w którym proklamowano powołanie do życia Światowego Związku Polaków z Zagranicy, jako jedynej i naczelnej reprezentacji Polonii Zagranicznej, lista osób odznaczonych ogłaszana będzie corocznie w rocznicę tego dnia, t. j. 8-go sierpnia, względnie w dniu święta całego Narodu Polskiego — 3-go Maja. Aby moment wręczenia

„Odznaki" nie miał bez echa, by zasługa odznaczonych mogła przykładem przyświecać innym, wręczenie „Odznaki" odbywać się będzie w sposób uroczysty. Odznaczeni otrzymują odpowiednie legitymacje i dyplomy.

Szczegóły dotyczące „Odznaki" ujęte są w zatwierdzonym przez Prezydium Światowego Związku Polaków z Zagranicy, wydanym drukiem, regulaminie.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy, ustanawiając zgodnie z wolą II Zjazdu, Odznakę Honorową „Za Zasługi dla Polonii Zagranicznej", wierzy, że będzie ona tym, co życzył sobie stworzyć Zjazd. Będzie wyróżniać bezinteresowną pracę dla dobra Narodu, bez względu na dzielące poszczególne jego części granice polityczne świata, będzie zachętą do dalszych wysiłków wszystkich tych, którym dobro sprawy polskiej leży na sercu.

Bolesław Wierzbiański

ODWIEDZINY POLSKI KRZEPIĄ DUCHA

ROZMOWA Z WICEPREZESEM ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO W STANACH ZJEDNOCZONYCH — P. CZESŁAWEM HIBNEREM

Sezon wycieczkowy rozpoczął się myślą o sezonie wycieczek z dalekiej przestrzenią a bliskiej nam sentymentem Ameryki i Polonii Amerykańskiej. Od kilku lat kontakt między Polonią Amerykańską a krajem ojczystym stale rozwija się. Przyjeżdżają wszyscy. Przedstawiciele wszystkich klas. Starzy i młodzi. Ci, którzy urodzili się w Polsce i pamiętają ją jak przez mgłę. Ci, co jej nigdy nie widzieli i znają ją z opowiadań swych ojców i matek. Wracają ci, co tu byli raz, drugi — i częściej. I zapytać się należy dlaczego? Dlaczego ludzie, którzy albo nigdy nie widzieli Polski, widzieli ją przelotnie lub znają tylko z czytania czy opowiadania i mimo tych — wydawałoby się drobnych powodów — ludzie ci myślą latami, starają się przez lata, oszczędzają, walczą o okazję, by móc zobaczyć i przebyć parę tygodni czy miesięcy na ziemi swych ojców. Znam szereg osób z Ameryki, którym na zaproszenie, by odwiedzili Polskę, oczy błyszczały, lub przesłaniały się smutkiem, że nie mogą jechać.

I tu tkwi odpowiedź. Tu nie rozsądek, czy obliczenie, lecz zew ziemi ojców, instynkt — głos krwi gra najważniejszą rolę.

I niejednokrotnie porównując to czy owo w Polsce i w Ameryce — Polak amerykański może się zdenerwować na te czy inne strony życia — to czy owo niedociągnięcie, ale jestem pewny, że to, co wartościowe, co piękne — będzie odpowiednio zrozumiane i zapamiętane. Jestem pewny, że pobyt Polaka z Ameryki w Polsce będzie przemiłym wspomnieniem, które nie pozwoli mu spocząć aż przyjedzie znowu odetchnąć powietrzem „romantyzmu" i swojskości polskiej.

Takim wracającym na łono nasze— jest p. Hibner Czesław, wiceprezes Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych. P. Hibner należy od 37 lat do Związku, 30 lat był dyrektorem, od lat 7-miu jest wiceprezesem. Zeszłego roku pamiętamy go jako kierownika wycieczki Zw. Nar. Polskiego. Tego roku gościmy go ponownie. Dlaczego? Dla odpoczynku — powiada p. Hibner skromnie. By poznać lepiej skarby Polski — by odpocząć tu, gdzie nas wszystkich ciągnie.

Na moje pytanie, co p. wiceprezes uważa za najlepszy czyn Zw. Nar. Polskiego w ostatnich latach — odpowiada: „urządzanie wycieczek do Polski". Kogo Zw. Nar. Polski szczególnie wysyła? Młodzież, tę, która zadecyduje niedługo o losach Polonii, i która przede wszystkim powinna poznać wartości i piękno Polski. Im częściej młodzież polska z Ameryki i im liczniej zjeżdżać będzie, do Polski, tym lepiej dla obu stron.

— Co Pan Wiceprezes myśli o Światowym Związku Polaków z Zagranicy?

— Jako o instytucji bardzo cennej. Bowiem wyciąga do nas dłoń, pomagając nam poznać ziemię polską, organizuje i cementuje coraz ściślejsze współżycie Polonii z Macierzą. Ile dobrego robi Światowy Związek Polaków z Zagranicy dla sprawy polskiej — dopiero przyszłość wykaże.

P. Hibner wraz ze swą przemiłą i pełną humoru małżonką wyjeżdża do Inowrocławia na dłuższy pobyt. P. Olga Ulanowska — ich kuzynka, która im towarzyszy, obiera inną trasę, by zobaczyć Kraków i Zakopane. Dziękuję za szczerze wypowiedziane myśli i zapewnieniami radości, którą czujemy goszcząc rodaków zza oceanu, żegnam jednego z wybitnych przedstawicieli Polonii Amerykańskiej.

Dr Jan Szewczyk

ZAGADNIENIA MŁODZIEŻOWE NA TERENIE POLONII AMERYKAŃSKIEJ

(Artykuł z cyklu „O MŁODZIEŻ POLSKĄ ZAGRANICĄ")

Poniżej zamieszczamy czwarty z rzędu artykuł red. Władysława Orzelskiego na temat młodzieży polskiej w Stanach Zjednoczonych A. P. Artykuły poprzednie, których logicznym dalszym ciągiem jest drukowany obecnie, ukazały się w Nr. 11 z 1936 r. oraz w Nr. 4 i 5 z roku bieżącego naszego miesięcznika „Polacy Zagranicą".

Redakcja.

IV.

Na wszystkich odcinkach życia polskiego w USA na front wysuwa się młodzież, która siłą rzeczy zajmuje coraz bardziej czołowe miejsce wśród Polonii. Z każdym rokiem do naszego organizmu wychodźczego coraz więcej napływa krwi młodej, krwi budującej, albowiem zrodzona na ziemi Waszyngtona młodzież w poważnym stopniu zasila szeregi inteligencji, szeregi wolnych zawodów, buduje więc i podnosi poziom intelektualny Polonii amerykańskiej, zmienia zasadniczo jej oblicze.

Ruch organizacyjny wśród młodzieży akademickiej, jak i ze szkół średnich, nabiera coraz większego rozmachu. W pierwszym wypadku Polskie Stowarzyszenie Studentów i Alumnów w Ameryce — w drugim — Federacja Polskich Studentów Szkół Wyższych w Ameryce (szkołą wyższą nazywa się w Ameryce szkołę średnią) — przejawiają żywą działalność. Nie tylko we własnych szeregach prowadzą studenci intensywną akcję na rzecz polskości i sprawy polskiej na tutejszym gruncie, lecz jednocześnie spoglądają oni i w stronę starszej generacji w nadziei, że i ta oceni ich wysiłki, poprze ich poczynania i uzna naszą młodzież za potencjalną siłę w ogólnej pracy dla dobra polskości w USA.

Oto Polskie Stow. Studentów i Alumnów ustanawia „Medal Honorowy" specjalnie dla osób starszych, które w jakikolwiek bądź sposób przyczyniły się dla sprawy młodego pokolenia

Zorganizowani akademicy obchodzą w roku bieżącym X-tą rocznicę założenia stowarzyszenia. W dniach 2-go, 3-go i 4-go lipca odbył się doroczny zjazd w Chicago, połączony z konferencją młodzieży polskiej z całej Ameryki.

Z własnej inicjatywy młodzież nasza urządza konkursy oratorskie, popisy, bale, wieczorki, odczyty, zebrania — a szeregi jej liczą już tysiące członków i członkiń, reprezentujących element zdrowy, inteligentny, zdający sobie dobrze sprawę ze swego posłannictwa, bogato wyposażony umysłowo, gotowy do walki o swe prawa i przywileje.

Co się jednak robi dla tej pełnej entuzjazmu i zapału młodzieży? — W ostatnich czasach dość dużo — więcej niż w latach poprzednich.

Fundacja Kościuszkowska pod sprężystym kierownictwem prof. Stefana Mierzwy stała się placówką ruchliwą i żywą, zwłaszcza jeżeli chodzi o powiększanie zasobów materialnych, niezbędnych dla realizowania zadań, wchodzących w zakres pracy tej instytucji.

Urządzone w ubiegłym sezonie zimowym tak zwane „Noce w Polsce" — zorganizowane coś w 12-tu miastach, wzbogaciły fundusz do poważnych rozmiarów.

Dalej Kolegium Związkowe w Cambridge Springs, Seminarium w Orchard Lake, Szkoły Dokształcające, Fundacje księży polskich, ustanowione przy Seminarium w Orchard Lake — zaliczyć należy do bardzo poważnych placówek polskich w USA, pracujących nad młodym pokoleniem.

Obecnie plan działalności wśród Harcerstwa Związku Narodowego Polskiego opracowuje Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce, który drogą obopólnego porozumienia stał się Wydziałem Śpiewaczym przy Związku N. P. w Ameryce.

Należy jednak podkreślić, że pomiędzy organizacjami starszego pokolenia i młodzieżą jest jeszcze znaczna luka — prawie przepaść, jeżeli się tak wyrazić można — jeżeli starsza generacja istotnie dba o młodzież polsko-amerykańską, musi się do niej zbliżyć i bardziej, a raczej więcej interesować jej poczynaniami.

Władysław Orzelski

ŚWIĘTO MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY



Zamknięcie V-go Kursu Wiedzy o Polsce.

Liczna gromada młodzieży ze wszystkich prawie środkowisk polskich zagranicą, która w tym roku dzięki stypendiom Światowego Związku Polaków z Zagranicy zyskała możność dłuższego pobytu na ziemi ojczystej i przeszkolenia w zakresie wiedzy o Polsce na specjalnie dla niej zorganizowanym kursie, obchodziła w dniu 19 i 20 czerwca b. r. pełne podniosłego nastroju uroczystości.

Pierwszą z nich było zakończenie V-go Kursu Wiedzy o Polsce. W siedzibie Wolnej Wszechnicy Polskiej, gdzie młodzież przez tyle miesięcy słuchała wykładów, zgromadzili się przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Światowego Związku, władz Wszechnicy oraz uczestnicy Kursu w komplecie. Do zgromadzonych przemawiał w serdecznych słowach wiceprezes Światowego Związku — p. dr. Hełczyński, podkreślając rolę kursu dla rozwoju pracy polskiej zagranicą. Po przemówieniu dziekana Paszkiewicza zabrała głos jedna z uczestniczek kursu—p. Wojciechowska ze Stanów Zjednoczonych, dając w pięknym przemówieniu wyraz tych uczuć, jakie pobyt w kraju ojczystym i Kurs rozbudził i ugruntował w młodzieży.

Druga część uroczystości, związanych z zamknięciem Kursu, odbyła się w pięknych apartamentach klubu urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Przy biesiadnym stole pełne głębokiej treści przemówienie wygłosił przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych — naczelnik dr Wł. J. Zaleski, wskazując na zadania, stojące przed młodym pokoleniem w dziedzinie organizowania pracy narodowej we wszystkich środowiskach polskich zagranicą. Doniosłość pracy kulturalno-oświatowej zobrazowała p. Baranowska, prezes Instytutu Oświaty Dorosłych, a przedstawiciel Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej — red. St. Gąsiorowski podkreślił wagę budzenia poczucia siły narodowej i najściślejszego powiązania wszystkich wysiłków, zmierzających do utrwalenia polskiego stanu posiadania na terenach zagranicznych. W szeregu przemówień przedstawiciele młodzieży wyrażali swą wdzięczność dla organizatorów kursu.

Hucznymi oklaskami rozbrzmiała sala, gdy zabrał głos dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy, p. Stefan Lenartowicz i odczytał depeszę nadesłaną na jego ręce przez prezesa Związku, p. Marszałka Raczkiewicza. Odpowiadając na przemówienia młodzieży, dyr. Lenartowicz życzył uczestnikom Kursu powodzenia w pracy na terenach i jak najlepszego spożytkowania nabytej na Kursie wiedzy dla dobra Polonii Zagranicznej, oraz zaznaczył że i nadal mogą oni liczyć na pełną życzliwość i najdalej idącą pomoc ze strony Światowego Związku, który do ich pracy na terenach dużą przywiązuje wagę.

Ostatnią częścią uroczystości był urządzony nazajutrz w Klubie Młodzieży Polskiej z Zagranicy konkurs krasomówczy, który wykazał znaczne opanowanie techniki żywego słowa przez młodzież.

JAK UTRZYMAĆ STARSZĄ MŁODZIEŻ W ORGANIZACJACH?

(Artytuł z cyklu: „O MŁODZIEŻ POLSKĄ ZAGRANICĄ")

Nasza korespondentka z terenu Francji porusza ciekawy i palący problem utrzymania młodego pokolenia w organizacjach polskich na emigracji.

Sądzimy, że zagadnienie to zainteresuje naszych Czytelników tym bardziej, że autorka artykułu podaje także szereg metod, jakimi należałoby się posługiwać w pracy nad młodzieżą.

REDAKCJA.

Niepokojącym objawem w życiu organizacji polskich we Francji jest, że młodzież dorastająca stanowi w nich mały stosunkowo procent. Do organizacji młodzieżowych należą raczej dzieci, w organizacjach innych pracują ojcowie rodzin. Nawet w organizacjach o typie sportowo-wojskowym jest zbyt mało młodzieży w wieku od 16 — 20 lat.

Dlaczego tak się dzieje? Wśród wielu przyczyn, które się na to składają, kilka znaleźć możemy po prostu w psychice młodzieży dorastającej. Przecież to okres urabiania się pojęć, utrwalania zasad, kształtowania ideałów. Stąd chwiejność i łatwość ulegania wpływom. Tym bardziej więc młodzież powinna się znaleźć w dobrze postawionej organizacji.

Na brak uspołecznienia młodzieży wpływa też niewątpliwie charakterystyczny w tym okresie życia pęd ku wolności, swobodzie, całkowitej niezależności i wiara we własne siły.

Prócz tych powodów, zależnych od samej młodzieży, istnieją też i inne przyczyny. Jedną z nich jest może nieumiejętne dostosowanie programu pracy do potrzeb i zainteresowań młodzieży starszej, brak zajęć i rozrywek takich, któreby ją pociągnęły, lub zatrzymały w organizacji.

Niektóre organizacje pracujące na emigracji mają doskonałe programy i metody, jak np. harcerstwo. Jednakże trzeba zawsze się zastanowić, czy dany program dla danej młodzieży nie jest za trudny, czy ma dla niej urok, czy odpowiada jej zainteresowaniom.

Chcąc odpowiedzieć na te pytania musimy obserwować życie naszej młodzieży dorosłej, poznać jej upodobania i zwyczaje. Trzeba tu jednak stwierdzić, że życie starszej młodzieży polskiej we Francji jest bardzo ubogie. Po pracy najulubieńszą rozrywką są bale, odbywające się przez cały rok co tydzień. Kino, mecz piłki nożnej, wyścigi rowerowe, spacer lub rybołówstwo — i to wszystko.

Chcąc zdobyć młodzież, postarajmy się dać jej te ulubione rozrywki, włączyć je do programu, podnieść ich poziom, dając tę samą atrakcję w ramach organizacji, lepszą niż poza organizacją.

A więc praktycznie: zamiast balów urządzimy na przykład dla starszej młodzieży zabawę w dobranym gronie, przygotowawszy przed tym tak chłopców, jak i dziewczęta pod względem towarzyskim, żeby bal był utrzymany na wyższym poziomie kulturalnym, niż bale kawiarniane.

Młodzież wnet dostrzeże tę różnicę i na pewno zatęskni do lepszej, kulturalniejszej atmosfery. Należy tylko unikać ceremonialnej sztywności, bo to prędko znudzi wszystkich i wywoła wręcz odwrotny skutek. Naturalnie dobór uczestników musi być starannie przeprowadzony i uczestnictwo ograniczone. Zręczny wychowawca potrafi wszczepić w młodzież dobre przyzwyczajenia, a dając jej za pośrednictwem zabawy towarzystwo dziewcząt względnie chłopców, którego w tym okresie szukają, nauczy ich obcować z sobą, szanować się nawzajem, czego im bardzo brakuje.

Dalej dużym zainteresowaniem naszej młodzieży cieszy się sport, nie tyle jako ćwiczenie fizyczne, ile jako rozrywka łatwa, dostępna, pozwalająca wyładować nadmiar temperamentu. Zapał do sportu nie idzie nawet często w parze z wyrobieniem fizycznym.

Sport jest wielką atrakcją dla naszej młodzieży i powinno się nań dużo czasu przeznaczyć. Jedno tylko zastrzeżenie: do-

póki nie nauczymy młodzieży pogodnie przegrywać, szanować przeciwnika i szlachetnie się doń odnosić, nie dopuszczajmy do zawodów!

Jeżeli w naszym gronie jest kilku amatorów-rybaków, o co łatwo we Francji, urządzimy wspólną wyprawę na ryby, a może i konkurs. Dla dziewcząt można też zorganizować np. kurs prowadzenia domu, a dla harcerek kurs sprawnościowy z zakresu gospodarstwa domowego.

Jednym słowem, pójdziemy po linii zainteresowań młodzieży, wplatając do naszego programu to, co ją pociąga, co ją przy nas zatrzyma. Dobrze się stanie, gdy młodzież organizacji będzie miała do zawdzięczenia nie tylko rozrywki, ale i inne korzyści praktyczne, np. umiejętność fotografowania, haftowania itd.

Prócz bacznego śledzenia zainteresowań młodzieży, musimy jeszcze poznać jej potrzeby, jej braki. Tu będziemy mieć ogromne pole do pracy. Trzeba nauczyć naszą młodzież patrzeć i myśleć, bo tego im szkoła francuska nie daje. Tu najczęściej dziecko uczy się wszystkiego na pamięć, ale wiele rzeczy nie rozumie. Uczy się botaniki bez oglądania roślin, geografii bez odbywania wycieczek itd.

Zorganizujmy więc dla naszej młodzieży wycieczkę krajoznawczą lub przyrodniczą, pokażmy jej z bliska świat i życie, uczmy obserwować i wnioskować. Oddamy jej przez to wielką przysługę: nauczymy sięgać do zamagazynowanych w głowie wiadomości, nauczymy myśleć. Odpowiednio dobrana lektura i zebrania dyskusyjne dla zaawansowanych będą dalszą drogą do dokształcania się.

Młodzież rychło dostrzeże odniesione korzyści, odczuje swą wyższość nad otoczeniem i przywiąże się do organizacji.

Możliwości wciągnięcia młodzieży do organizacji jest naturalnie mnóstwo i zależnie od poziomu i zainteresowań członków trzeba program układać — to tylko kilka wskazówek.

Ale jest jeszcze jedno zagadnienie, równie ważne, jak program: nie zapominajmy, że młodzież dorastająca ma bardzo dużo pewności siebie, wiary w swe siły, potrzeby działania. Nasza młodzież musi się czuć w organizacji potrzebna. Musimy jej powierzać stałe lub przejściowe funkcje odpowiedzialne, albo prace organizacyjne samodzielne, które poszczególnym jednostkom pozwolą rozwinąć swe zdolności, nauczą dokładności i odpowiedzialności, a przede wszystkim utrwalą w nich przekonanie, że są aktywnymi członkami organizacji, że są jej potrzebni, że zdobyli zaufanie, że potrafią czegoś dokonać. To bardzo ważne.

Jadwiga Pomorska

Życzenia z kraju dla Muzeum Polonii Amerykańskiej



W lokalu Archiwum i Muzeum Zjednoczenia Polskiego Rzymsko - Katolickiego w Chicago odbyło się uroczyste wręczenie listów z życzeniami od muzeów i bibliotek w Polsce, nadesłanych za pośrednictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Wręczenia dokonał Red. Józef Przydatek, Sekretarz Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej. Od lewej ku prawej stoją: Jan J. Olejniczak, skarbnik Z.P.R.K.; Franciszek S. Barć, Naczelny Redaktor Pism Zjednoczenia; Józef L. Kania, Prezes Z.P.R.K.; Redaktor Przydatek; Józef J. Barć, Generalny Sekretarz Z.P.R.K. i Mieczysław Haiman, Kustosz Archiwum i Muzeum Z.P.R.K. Życzenia pochodziły od licznych instytucji naukowych. Niektóre z nich nadesłały wraz z życzeniami także i dary w postaci wydawnictw.



Piękny strój ludu słowackiego z okolic Trenczyna.

Z cyklu: Jak pracują obcy wśród swoich zagranicą?

SŁOWACY ZAGRANICZNI

Nasi najbliżsi południowi pobratymcy, Słowacy, są podobnie jak Polacy rozproszeni po całym świecie. Na ogólną ilość 3.400.000 Słowaków, żyje ich poza granicami 1.100.000, czyli prawie trzecia ich część.

To rozsiedlenie Słowaków płynie w dużej mierze z trudnych warunków materialnych, w których żyła i żyje ludność słowacka. Górska kraina nie może wyżywić swej ludności, która od dawien dawna, w poszukiwaniu chleba udawała się bądź w kraje nizinne, bądź na dalszą wędrówkę, „do Hameryki". Zależnie od tego zagranicznych Słowaków podzielić można na dwie kategorie. Do pierwszej zaliczymy Słowaków w krajach dawnej monarchii austro-węgierskiej. W dawnej tej monarchii, w XVIII w. panował system kolonizowania pustych obszarów przez przybyszów z innych stron państwa. Tak powstały osady słowackie w Siedmiogrodzie (obecnie w Rumunii), w Banacie i Baczce (obecnej Jugosławii). Na Węgrzech osady słowackie powstały częściowo po wyludnieniu terenu przez najazd turecki; częściowo były tam one już dawniej, a zasilały się przez cały XIX w. robotnikami rolnymi i emigrantami, którzy ciągnęli w „Dolny Kraj" (tak nazywali Węgierską równinę Słowacy „z gór").

Drugą kategorię Słowaków stanowią emigranci, którzy w ciągu XIX w. udawali się na tułaczkę w poszukiwaniu pracy, głównie do Ameryki.

Słowacy zagraniczni tworzą więc rozmaite skupienia, rozmaicie są zorganizowani, z rozmaitych też korzystają praw.

W Rumunii żyje około 30.000 Słowaków (z czego 1/3 ewangelików, a reszta katolicy), w byłych żupach czanadzkiej, aradzkiej, biharskiej i siladzkiej. W zeszłym roku na jesieni bawiła tam delegacja Słowaków z kraju i nawiązała stosunki z siedmiogrodzkimi Słowakami. Mają oni dziś 17 szkół, 5 kościołów, w których są kazania słowackie, 11 szkolnych bibliotek słowackich. 16 Słowaków studiuje w rumuńskich seminariach duchownych i nauczycielskich, dzięki stypendiom ze Słowacji.

W Jugosławii żyje Słowaków ponad 70.000. Najwyżej kulturalnie stoją osady słowackie w Baczce. Ośrodkiem ich jest miasteczko Petrovec. Jest tu sześcioklasowe słowackie gimnazjum, jedyna średnia szkoła słowacka w Jugosławii, oraz szereg instytucji i organizacji słowackich.

Słowacy jugosłowiańscy są zorganizowani w „Maticy Slovenskej w Jugosławii". Wydają oni swe czasopismo „Nas Svet". Po wojnie, w pierwszej „skupsztinie" (parlamencie jugosłowiańskim) byli reprezentowani przez własnego posła, pastora Igora Stefanika.

Sporo Słowaków żyje na Węgrzech (około 150.000), mają oni tam swoje szkoły, ale warunki dla ich rozwoju narodowego są dość trudne. Duże skupienie Słowaków jest w Wiedniu. Są i Słowacy w Bułgarii; w bieżącym roku wystawiono nową szkołę w Braszlianicy, w Bułgarii.

Do Ameryki zaczęli emigrować Słowacy w połowie XIX w. W Filadelfii powstała wówczas pierwsza kolonia słowackich druciarzy. Potem wciąż ich przybywało; tak że w ostatnich latach przed wojną ilość emigrantów przybywających do Ameryki wynosiła 30 — 50.000 głów rocznie. W drugiej połowie XIX wieku zaczęli się organizować; poszczególne związki i stowarzyszenia połączyły się w r. 1890 w kilka większych central. Jest tu więc przede wszystkim „Narodny Slovensky Spolok", z siedzibą w Pittsburghu. Ma on około 60.000 członków, wydaje pismo „Narodne Noviny" i odpowiada naszemu „Związkowi Narodowemu Polskiemu".

Z kolei „Prva katolická Slovenska Jednota" liczy 50.000 członków. Przypomina polskie „Zjednoczenie Narodowe Rzymsko-Katolickie". Poza tym są różne organizacje sokole, kobiece, etc.

Amerykańscy Słowacy grali zawsze dużą rolę w życiu swego narodu. Podczas wojny na ich barkach spoczywał tak cały ciężar starań o uświadomienie państw koalicji o sprawie słowackiej jak i o zasilanie funduszów potrzebnych na propagandę i armię. Na amerykańskich Słowakach spoczywała też odpowiedzialność za pokierowanie losami swego narodu; reprezentanci Słowaków amerykańskich zawarli podczas wojny dwie umowy z Czechami: w Clevelandzie (1915) i w Pittsburghu (1918). W umowach tych Czesi gwarantowali Słowakom w przyszłym wspólnym państwie własną administrację, sejm i sądy, wprowadzenie języka słowackiego do szkoły, urzędu i życia publicznego.

Początki pracy słowackiej w Ameryce sięgają lat 80-tych; właśnie obecnie mija 50 lat od założenia pierwszego słowackiego czasopisma: „Americko - Slovenskych Novin", wydawanych w Pittsburghu w 1887 r. Obecnie wychodzi tu kilkadziesiąt słowackich czasopism w czym kilka dzienników („Slovok v Americe" „New-Yorsky Denik" i in.).

Żywot kulturalny Słowaków amerykańskich rozwijał się dość samodzielnie, niezależny od kraju macierzystego i był przez kraj zupełnie zapoznany. „Odkryła" go dopiero zeszłoroczna wizyta delegacji krajowej Maticy Slovenskej, która bawiła w Ameryce, zwiedziła wszystkie środowiska i nawiązała bliższe kontakty. Wizyta Maticy przekonała Słowaków z kraju, że ich amerykańscy emigranci posiadają własną literaturę naukową, własne wydawnictwa zupełnie prawie w kraju nieznane, własne życie naukowe i kulturalne. Jeden z członków delegacji Maticy, Konstanty Culen poświęcił się specjalnie tej słowacko-amerykańskiej literaturze i opisał ją w szeregu artykułach w słowackich czasopismach.

Delegacja Maticy podczas swego pobytu w Ameryce nakręciła tam film pt. „Ze Słowakami od New-Yorku po Mississipi". Film ten, wyświetlany obecnie w kraju jeszcze silniej przyczynił się do związania 700.000 amerykańskich Słowaków z Macierzą.

Słowacy zagraniczni poza własnymi organizacjami zrzeszeni są również w szeregach organizacji z kraju macierzystego, w Maticy Słowackiej i w Spolku Świętego Wojciecha. Oficjalnym ośrodkiem wszelkich działań na odcinku Słowacji Zagranicznej jest tzw. „Slovenska Odbočka Ceskoslovenskej Narodnej Rady" w Bratysławie.

Jan Reychman

NA ZAKOŃCZENIE V-GO KURSU WIEDZY O POLSCE

„Wszystko co nasze, Polsce oddamy,
W niej tylko życie, więc idziem żyć".

Od tych słów zaczęła przemówienie na zakończenie prac V-go Kursu Wiedzy o Polsce jedna ze stypendystek, dziękując Światowemu. Związkowi Polaków z Zagranicy za tę ogromną pracę, jaką podjął nad skupieniem serc polskich, gdziekolwiek tylko one biją. W wyniku tej wielkiej pracy rok rocznie młodzież polska ze wszystkich niemal większych skupień polskości przyjeżdża, by zrealizować swoje największe marzenie, jakim jest poznanie ziemi, której piękną wizję roztaczali im przed oczyma od najmłodszych lat ich rodzice, szkoła polska, czy organizacja.

Wystarczył rok sumiennej i poważnej pracy, rok wielkich przeżyć i wielkiego napięcia uczuciowego, by wrażenia, jakie z Polski wywożą, prześcignęły daleko to, co budowali w swej wyobraźni, dążąc do ojczystych progów.

„Idą żyć..." Jakby na nowo, bo zobaczyli nowe cele, nowe ideały, które mają stać się od dziś ich codzienną, szarą, żmudną, nie znającą wielkich rozgłosów pracą.

Z tym poczuciem wracają dziś już absolwenci V-go Kursu Wiedzy o Polsce do swoich najbliższych, którzy jakże dużo spodziewają się od nich.

Tej nadziei nie wolno im zawieść. To wszystko, co tu na ziemi polskiej zdobyli i osiągnęli winni przekazać, jak bezcenną relikwię wiedzy i świadomości narodowej — tym wszystkim, którzy zaledwie myśl swoją mogą zwrócić ku drogom prowadzącym do pięknej ojczyzny.

W pracy swojej na terenach muszą znaleźć drogi, poprzez które wyciągną gorące swe dłonie i ku tym, do których jeszcze nie dotarła żadna komórka pracy polskiej.

Pobyt w Polsce umożliwił im osiągnięcie szerszego spojrzenia na pracę polską na terenach zagranicznych — dowiedzieli się o St. Zjednoczonych o małej Litwie i Danii.

Zrozumieli wspólną nić wszystkich wysiłków i dążeń. Zrozumieli ideę jedności Narodu Polskiego. Wyjeżdżają na tereny dobrze przygotowani do prac, które ich czekają.

Obok wiadomości o Polsce dawnej i współczesnej zdobytych na Wolnej Wszechnicy Polskiej, przeszli kursy orientujące ich we wszystkich poważniejszych zagadnieniach, łączących się z pracą społeczną na terenach.

A nade wszystko zetknęli się z żywą Ojczyzną, odczuli Jej Majestat i Wielkość. Pokochali, jak powiedział pięknie jeden ze stypendystów, bogactwo Polski i Jej ubóstwo — bo lepsze są drewniane domy a cementowe dusze niż naodwrót.

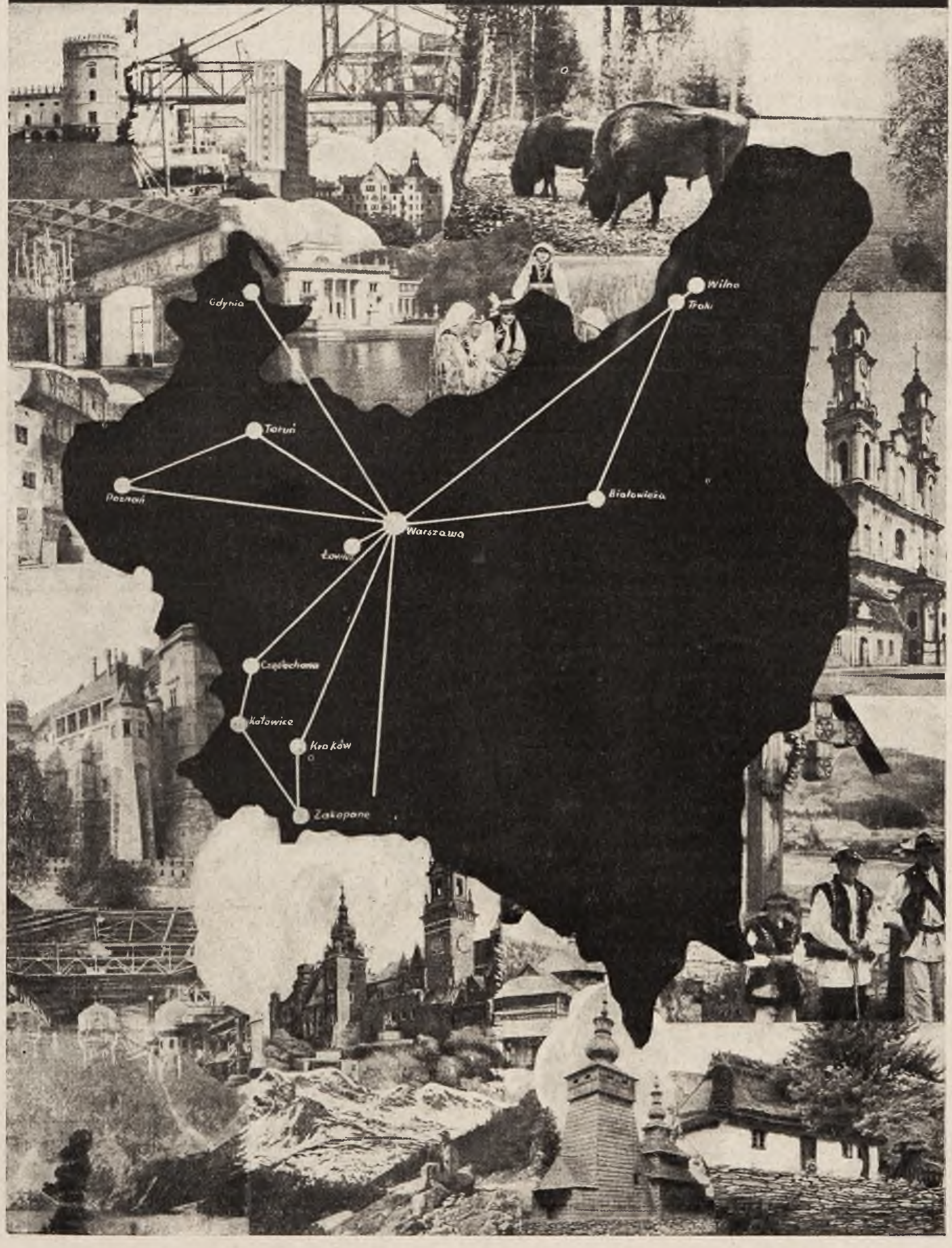
Tej siły ducha polskiego zaczerpnęli— z nią jadą na teren i ona pozwoli im przełamać wszystkie opory jakieby na drodze swej pracy napotykali. Bo siła Narodu Polskiego jest wielką tak, jak wielką jest jego historia i stojące przed nim wielkie drogi rozwojowe.

W. Z.



Stypendyści Kursu Wiedzy o Palsce na przyjęciu u p. Woj. Raczkiewicza.

TRASY WYCIECZEK **KURSU**



ECHA Z POLSKI I O POLSCE

MANIFESTACJE PRZYJAŹNI — POLSKO-WĘGIERSKIE BRATERSTWO — NOWY AMBASADOR ZIEMI WASZYNGTONA — EMIGRACYJNO-KOLONIALNE ZAINTERESOWANIA — SZCZĘŚLIWA „TRZYNASTKA" GDYNI — POWRÓT BIAŁEJ FREGATY — STOLICA „BŁĘKITNYM ŻOŁNIERZOM"

„Panie Prezydencie. Wizyta Waszej Ekscelencji budzi w naszych sercach wspomnienie dni, gdy nieodżałowanej pamięci Marszałek Piłsudski przywiózł mojemu drogiemu Ojcu gorące pozdrowienie Polski."

Tymi słowami witał P. Prezydenta Mościckiego, w stolicy Rumunii, król Karol II.

Kilkudniowa wizyta Głowy Narodu Polskiego oraz sternika polskiej polityki zagranicznej w sprzymierzonym z nami państwie, która miała miejsce w pierwszej połowie czerwca b. r., była wydarzeniem wagi niezwykłej. Stała się ona wspaniałą manifestacją politycznych, gospodarczych i kulturalnych węzłów, łączących Polskę z jej południowym sąsiadem, węzłów, opartych nie tylko na współpracy pokojowej lecz i — w razie potrzeby — na ostrzach bagnetów obu sprzymierzonych armii.

Polacy, zamieszkali w Rumunii, przeżyli chwile niezapomniane. Wszędzie polskie barwy i godła, wszędzie tony polskiego Hymnu Narodowego i dźwięki ukochanej, polskiej mowy. Nie było chyba Polaka w Rumunii, któryby nie skorzystał z okazji, by w ten lub inny sposób oddać hołd temu, który przybył do tego kraju, by reprezentować w nim Majestat Rzeczypospolitej.

Pan Prezydent podczas swego pobytu w Rumunii miał m. in. możność bezpośredniego zetknięcia się z tamtejszą Polonią. Przemawiając do niej stwierdził, iż Polacy w Rumunii, mieszkając w kraju, który jest silnie związany z Polską przyjaźnią i sojuszem, powinni być dobrymi jego obywatelami. Pracując dla przybranej ojczyzny — podkreślił Pan Prezydent Mościcki — Polacy pracują jednocześnie dla swej własnej Ojczyzny.

Jeszcze nie przebrzmiały echa fanfar, witających w Rumunii Pana Prezydenta, gdy zawitał do Polski Król Karol II wraz z następcą tronu. Rewizyta ta była dalszym ciągiem wielkiej manifestacji wspólnych celów w polityce obu sprzymierzonych Narodów.

*

Również Polonia węgierska przeżyła ostatnio emocjonujące i pełne wzruszenia chwile. W początkach bowiem czerwca bawił w ciągu paru dni w Budapeszcie nasz Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Prof. Wojciech Świętosławski. Najwyższe czynniki państwowe Węgier witały polskiego Ministra oświaty nadzwyczaj serdecznie, dając tym głęboki wyraz gorącej przyjaźni obu narodów, opartej na pięknych tradycjach dziejowych.

Największą manifestacją na cześć polskiego gościa, który — jak wiadomo — jest wybitnym uczonym — było nadanie mu przez Politechnikę Budapeszteńską honorowego doktoratu.

Przyjmując prasę węgierską, p. Min. Świętosławski podkreślił swe uczucia przyjaźni dla Węgier i zapowiedział jeszcze większe zbliżenie stosunków między obu Narodami, przede wszystkim przez dalsze zacieśnienie węzłów kulturalnych. Zapowiedzią tego ma być m. in. powołanie do życia Instytutu Polskiego w Budapeszcie.

*

W przededniu wielkich manifestacji na rzecz Polski w Rumunii i na Węgrzech, Warszawa uroczyście powitała w swych murach nowego Ambasadora Stanów Zjednoczonych Am. Półn. Przyjazd przedstawiciela kraju, o którego wolność walczyli bohaterowie obu półkul świata, Kościuszko i Pułaski, stał się w stolicy aktem, przekraczającym swą doniosłością zwykłą etykietę dyplomatyczną. Naród polski w osobie nowego Ambasadora U.S.A. p. Antoniego Drexel Biddle, powitał reprezentanta przybranej ojczyzny blisko pięciomilionowej rzeszy Polaków, którzy na gościnnej ziemi wielkiego Mocarstwa Amerykańskiego znaleźli schronienie i trwałą egzystencję.

*

Wielkim wydarzeniem na terenie Izb Ustawodawczych w Polsce, którego echa niechybnie rozejdą się szeroko po świecie, stało się powołanie do życia parlamentarnego Koła Emigracyjno-Kolonialnego. Koło to, które ukonstytuowało się z inicjatywy posła Hutten-Czapskiego, zrodziło się ze świadomości, iż jednym z kardynalnych zagadnień polityki wewnętrznej, jak również zagranicznej Polski jest problem emigracji i kolonizacji, z którym łączy się szereg innych, również doniosłych i aktualnych problemów.

Posiedzenie konstytucyjne Koła Emigracyjno-Kolonialnego odbyło się w dniu 16 czerwca b. r.,

przy udziale około 50 posłów i senatorów, głównie ze sfer rolniczych.

Prace w kole podzielono na 4 sekcje, a mianowicie: emigracji osiedleńczej, emigracji sezonowej, emigracji żydowskiej i surowcową. Zebrani uchwalili nawiązać ścisłą współpracę z Ligą Morską i Kolonialną oraz z najwybitniejszymi polskimi znawcami zagadnień emigracyjno-kolonialnych.

Jedyną drogą, wiodącą z Polski w szeroki świat, przez morza i oceany, ku dalekim lądom, jedyną bramą, otwierającą na oścież podwoje dla naszej ekspansji emigracyjno-kolonialnej i gospodarczej, jest chluba naszych miast, Gdynia.

To najmłodsze bodaj, rozrastające się z niebywałym rozmachem miasto przekroczyło, według ostatnich obliczeń, rekordowo szybko cyfrę stu tysięcy mieszkańców. Jak stwierdziły obecnie opublikowane dane Głównego Urzędu Statystycznego, już w dniu 1 maja b. r. liczyła Gdynia 105 tysięcy ludności. Tak więc stała się obecnie Gdynia, pod względem ilości mieszkańców, trzynastym miastem w Polsce. A przecież tak niedawno, bo zaledwie przed pięciu laty, liczba mieszkańców Gdyni nie dochodziła nawet do 39 tysięcy.

Mieszkańcy Gdyni, to nie tylko element napływowy, choć w ciągu jednego tylko roku 1935 zameldowało się tam na stałe blisko 18 tysięcy nowych przybyszów. Wzrost ludności zawdzięcza Gdynia również największej w całej Polsce liczbie urodzeń, blisko dwukrotnie większej, niż w innych miastach naszego kraju.

*

Najmilsze dzieci Gdyni, to młode „wilczęta morskie", otrzymujące rok rocznie marynarski chrzest na statku szkolnym Państwowej Szkoły Morskiej „Dar Pomorza". Któż z Polaków zagranicą nie zna, choćby z ilustracji, pięknej, białej fregaty, o wyniosłych masztach, osnutej pajęczyną olinowania, która przed dwoma laty opasała polską banderą całą kulę ziemską?

W początkach czerwca b. r. przybił „Dar Pomorza" ponownie do portu w Gdyni, po długiej, blisko 9-miesięcznej wędrówce po dalekich morzach i oceanach. 27 tysięcy mil morskich żeglugi — to nie przejażdżka. To wyczyn, którym może się pochlubić zarówno jacht, jak i jego załoga, wśród której znajdowało się obecnie 62 młodych „wilczków", powracających ze swej pierwszej ćwiczebnej podróży. „Dar Pomorza" w ciągu swej ostatniej wędrówki przebył trasę: Gdynia — Kanał Panamski — wyspy Galapagos — Tahiti — Cap Horn — Buenos Aires — Kopenhaga — Gdynia.

U wrót do Polski młodych żeglarzy powitał m. in. Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Wojewoda Raczkiewicz. Ze szczerą radością uścisnął on dłonie dzielnych zuchów, którzy w swej wędrówce po świecie nieśli Polakom na obczyźnie serdeczne pozdrowienia Macierzy.

*

Przed laty dwudziestu, na zew Macierzy, wzywającej Polaków do czynu, rozproszona po świecie Polonia wysłała swych najlepszych synów w szeregi tworzących się we Francji polskich formacji wojskowych. Na polach Szampanii i innych pobojowiskach wielkiej wojny lała się polska krew obficie za jedną, wspólną wszystkim sprawę — wyzwolenia Ojczyzny. Nie była to ofiara daremna.

Dziś, po latach dwudziestu, stolica Polski uczciła godnie jubileusz błękitnych Żołnierzy-Tułaczy. Ze wschodnich kresów, gdzie stacjonuje obecnie dywizja, powstała z dawnej pierwszej dywizji Armii Polskiej we Francji, zjechały historyczne, okryte chwałą sztandary, ze słynnym sztandarem Bajończyków na czele. Przybyły również do stolicy na to święto delegacje wszystkich pułków, których macierzystymi formacjami były oddziały polskie we Francji. Zjechali się liczni towarzysze broni, weterani „Armii Błękitnej", by uczcić pamięć poległych na polu chwały i by przemaszerować karnie przed obecnym wodzem polskich sił zbrojnych, Marszałkiem Śmigłym-Rydzem.

Uroczystości „Błękitnych Żołnierzy" trwały w stolicy dwa dni. Złożyły się na nie liczne obchody, a m. in. poświęcenie sztandaru warszawskiego oddziału Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji, ofiarowanego przez Małżonkę Szefa Rządu Rzeczypospolitej, p. Premierową Sławoj-Składkowską.

Pięknym hołdem stolicy dla Armii Polskiej, tworzonej podczas wojny we Francji, było odsłonięcie przez Prezydenta m. st. Warszawy pamiątkowej tablicy w miejscu, którędy przechodzić będzie „ulica Błękitnego Żołnierza". Ulica ta powstanie w nowej, reprezentacyjnej dzielnicy Warszawy, tworzącej się na terenie dawnego lotniska, pamiętnego ostatnią defiladą, którą przyjmował na polu Mokotowskim Wielki Marszałek. „Ulica Błękitnego Żołnierza", która przetnie wspaniałą „Aleję Niepodległości", stanie się w stolicy symbolem twardego, żołnierskiego trudu, w jakim walczyli o wolność swej Ojczyzny Polacy z całego niemal świata.

K. G.

Migawki z życia polskiego zagranicą





Z POBYTU PREZYDENTA R. P. W RUMUNII

Polonia rumuńska z największym entuzjazmem witała Pana Prezydenta R. P. w Rumunii. Zwłaszcza w Czerniowcach rodacy nasi zamanifestowali swe uczucia dla Polski, zebrawszy się licznie na pięknie udekorowanym dworcu. Gdy pociąg królewski, wiozący Prezydenta R. P. wjeżdżał na dworzec, okrzyki powitania wyrywały się z piersi publiczności. Zwłaszcza młodzież ze wzruszeniem i dumą potrzała na tak dostojnego gościa. Na długo ta chwila, w której zjednoczyły się w uczuciu polskości serca wszystkich rodaków, pozostanie im w pamięci.

NOWA PLACÓWKA POLSKOŚCI W KANADZIE

W styczniu bieżącego roku został zorganizowany Klub Polski w Ottawie, gdzie dotąd kolonia polska, licząca około 30 rodzin, żyła rozproszona i niezorganizowana. Po zarejestrowaniu Klubu utworzono Komitet Organizacyjny, który zajął się sprawą ułożenia statutu Klubu Polskiego i programu pracy.

Klub Polski w Ottawie jakkolwiek młody liczy przeszło 60 członków, a polskie imprezy urządzane przez Klub cieszą się uznaniem całej Polonii Ottawskiej.

HOŁD PAMIĘCI ZASŁUŻONEGO PIONIERA WYCHODZTWA POLSKIEGO W KALIFORNII

Polonia w San Francisco z inicjatywy i pod kierownictwem tamtejszego Polsko - Amerykańskiego Klubu Obywatelskiego corocznie składa hołd pamięci zasłużonego pioniera wychodztwa polskiego w Kalifornii, dra Feliksa Wierzbickiego. Dr. Wierzbicki, urodzony 1.I.1815 r. w Czerniowcach, lekarz wojskowy z zawodu, wyemigrował do Stanów Zjednoczonych i wśród tamtejszej Polonii odegrał wybitną rolę, m. in. jako organizator Stowarzyszenia Medyków w Kalifornii. Spod jego pióra wyszła pierwsza książka o Kalifornii w języku angielskim. Zmarł w grudniu 1860 r. i pochowany został na cmentarzu w San Francisco. Grób jego odnaleziony i odnowiony, otoczony przedstawicielami miejscowej Polonii, przedstawia zamieszczone obok zdjęcie.



Grób dr. F. Wierzbickiego.



Kaplica polska na wyspie Bornholm.

POLACY W CAŁYM ŚWIECIE

KRZEPNIE POLSKOŚĆ NA OBCZYŹNIE — CORAZ LICZNIEJSZE KADRY HARCERZY POLSKICH ZAGRANICĄ — NAZWISKO ANI POCHODZENIE POLSKIE NIE PRZESZKADZA W KARIERZE — POLACY W PARAGWAJU

Każdą wiadomość o wzmożonej pracy organizacyjnej naszych rodaków zagranicą witamy tu w Kraju z wielką radością. A powodów do tej szczerej radości mamy teraz coraz więcej. — Oto konsolidacja w imię sprawy narodowej obejmuje i pociąga nowe, dotąd w orbitę jej niedostatecznie wchodzące grupy zagranicznych Polaków lub też umacnia już istniejące komórki organizacyjne. Polskość krzepnie na obczyźnie.

Nowa placówka polska powstała w Czechosłowacji. Jest nią Towarzystwo Kupiecko-Rzemieślnicze z siedzibą w Czeskim Cieszynie, mające za zadanie skupić i zorganizować naszych kupców i przemysłowców na terenie całego Śląska i Moraw.

Na innym terenie przygranicznym, na Łotwie, szczególnie pomyślnie rozwija się praca narodowa, którą w swe krzepkie dłonie ujęła młodzież. Zwłaszcza działalność kulturalna Związku Polskiej Młodzieży w Łotwie przenika nawet do najdalej położonych miejscowości, zamieszkałych przez Polaków. Młodzi projektują nawet urządzenie „Dnia kultury polskiej" we wszystkich polskich ośrodkach.

I w Austrii konsolidacja Polaków postępuje raźno naprzód. Pod znakiem konsolidacji prowadzi swą działalność Liga Kobiet Polskich, której nowoobrany zarząd postanowił zamknąć w ramach organizacji wszystkie w Austrii zamieszkałe Polki.

Jeśli chodzi o pracę narodową wśród rodaków naszych w Austrii, to szczególną opieką jest tu otoczona młodzież a głównie harcerstwo. Ruch harcerski jest tu jeszcze bardzo młody, ale rozwija się na podatnym gruncie nader pomyślnie. A zresztą przecież i na innych terenach harcerze nasi tworzą coraz liczniejsze kadry. Na przykład chociażby we Francji. Mamy tu coraz więcej młodzieży harcerskiej, która z prawdziwym szczerym zapałem odnosi się do sprawy polskiej. Oto niedawno harcerze polscy we Francji dali wzruszający dowód ofiarności na cele narodowe, składając na Fundusz Obrony Narodowej ponad 2 tysiące franków.

Troskliwą opiekę nad polskim ruchem harcerskim we Francji roztacza społeczeństwo starsze, tworząc t. zw. Koła Przyjaciół Harcerzy. Ostatnio Koło takie powstało w Paryżu.

Jedną z najliczniejszych kolonii polskich we Francji posiada zagłębie Pas-de-Calais. W środowisku tym znajduje się dość znaczna grupa polskiej młodzieży studenckiej. Miejscowi Polacy bowiem w miarę możności starali się zapewnić swym synom odpowiednie wykształcenie. Początkowo położenie garstki studentów polskich w szkołach francuskich było dość ciężkie. Młodzieży groziło wynarodowienie. Niebezpieczeństwo to w porę spostrzegła sama młodzież i stworzyła własną organizację. W ten sposób powstało w 1929 roku. Stowarzyszenie Studentów Polskich im. św. Stanisława Kostki, które odrazu jęło się energicznie pracy samokształceniowej i narodowej.

Działalność Stowarzyszenia to jeszcze jeden dowód, że na obczyźnie nie wolno zatracić swej odrębności narodowej i że praca w imię tej odrębności musi się rozwinąć i wzbudzić szacunek nawet wśród obcych społeczeństw.

Niestety, spotyka się nieraz twierdzenie, że nawet nazwisko polskie przeszkadza w tak zwanym „robieniu kariery", że utrudnia zdobycie znaczenia wśród obcych. Oto jeszcze jeden przykład, że tak nie jest.

Niedawno miesięcznik amerykański „County Home Magazine" rozpisał konkurs na nowelę o życiu farmerskim, wyznaczając 1.000 dolarów nagrody za najlepszą pracę. Pierwszą nagrodę zdobyła Polka, Monika Krawczyk z Minneapolis za utwór „No Man Alone", uznany za najlepszy wśród tysiąca innych. Autorka pochodzi ze starej polskiej rodziny wychodźczej. Nie zmieniła nazwiska, gdy szło o konkurs, ani go się nie wstydzi, choć skończyła uniwersytet Minnesota i drukuje szereg nowel w pismach literackich. Monika Krawczyk może być przykładem wyraźnie stwierdzającym, że pochodzenie i nazwisko polskie nie jest przeszkodą, gdy się ma prawdziwe zdolności i wykształcenie.

A teraz kilka słów o pewnym Polaku z Brazylii, który jest wymownym dowodem, co potrafi zdziałać energia i zapał przedsiębiorczej jednostki. Zaledwie przed dwoma laty rolnik polski z Morretes — Stefan Wierzyński wydzierżawił kawałek ziemi, na którym założył szkółkę drzew owocowych. Gdy się przekonał, że banany dają największy i najpewniejszy dochód, założył ich plantację. Dziś dzielny Polak posiada oprócz szkółki 40 tysięcy bananów w stanie produkcji i zamierza dojść do 100 tysięcy. Wówczas plantacja naszego rodaka będzie największą w stanie Parana. Już dziś całe Morretes patrzy z podziwem na polskiego plantatora i na jego ciągle wzrasta-

jące plantacje, wróżąc mu, że niedługo zostanie „królem bananów" na parańskim wybrzeżu.

Dzielna, wytrwała praca osadników polskich w Ameryce Południowej budzi uznanie i szacunek miejscowych społeczeństw. Z prawdziwą przyjemnością czyta się coraz częściej w prasie argentyńskiej życzliwe artykuły o Polsce i jej znaczeniu na arenie międzynarodowej. Prasa argentyńska odnosi się bardzo przychylnie do emigrantów polskich w Argentynie, podkreśla zaiste pionierską pracę polskiego rolnika, wytrwałość, przywiązanie do ziemi i niepodatność na wszelkie wpływy wywrotowe.

Opodal Argentyny znajduje się jeden z młodszych krajów polskiego osadnictwa — Paragwaj. Życie społeczne naszych rodaków na tutejszym terenie w formie zorganizowanej rozpoczęło się niedawno. Ale bo też kolonie nasze nie liczą tu więcej jak 7 — 8 lat istnienia. Miejscowi Polacy grupują się w Towarzystwie „Jedność", mającym swą siedzibę na kolonii „Fram". Działalność tej organizacji promieniuje i na inne ośrodki polskie w Paragwaju. Szczególnie na odcinku pracy kulturalno-oświatowej Towarzystwo wykazuje znaczną aktywność. W roku bieżącym, mimo dość ciężkiej sytuacji finansowej tamtejszego wychodztwa, przystąpiono do budowy murowanego „Domu Polskiego" oraz szkoły polskiej. Bardzo ciekawym i znamiennym jest fakt, że chociaż na kolonii istnieją 3 szkółki państwowe i jedna niemiecka, do szkoły polskiej chętnie oddają swe dzieci miejscowi Czesi i Ukraińcy. Polacy mogą być dumni z zaufania, jakie zdobyli.

„BOLESŁAW CHROBRY WYTYCZA GRANICE POLSKI"

W westibulu nowego gmachu Wojskowego Instytutu Geograficznego w Warszawie ukończony został olbrzymi fresk, największy w Polsce, a liczący 100 m. kw. Fresk ten, przedstawiający moment wytyczania granic Państwa Polskiego przez Bolesława Chrobrego, wykonali w ciągu dwóch lat Bolesław Cybis i Jan Zamoyski, należący do grupy malarzy polskich zwanej Bractwem Św. Łukasza.

Jeżeli rzucimy okiem na powojenny okres malarstwa polskiego i zechcemy wyodrębnić z niego dzieła o skali artystycznej najwyższej, twory oryginalne i potężne, to wśród nich znajdzie się na pewno fresk Cybisa i Zamoyskiego.



Fragment fresku „Bolesław Chrobry wytycza granice Polski".

PRZEWODNIK
OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

PLANOWE CZYTANIE

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

Artykuł ten zamieszczony został w „Dniu Polskim" w Litwie. Sądzimy, że temat, jako też ujęcie zagadnienia, zainteresuje i inne środowiska Polonii Zagranicznej. Prosimy zainteresowanych o przesyłanie nam swych uwag krytycznych, płynących z obserwacji poczynionych na terenie.

REDAKCJA.

Czytanie w dzisiejszych warunkach kulturalnych jest niezbędną potrzebą umysłową inteligentnego człowieka. Gdybyśmy jednak próbowali ustalić stosunek między ilością przeczytanych książek a korzyścią odniesioną z ich przeczytania, przekonalibyśmy się, że jest ogromnie niewspółmierny.

Należy stwierdzić, że uprawiane przez przytłaczającą większość czytanie nie przynosi korzyści żadnych, albo bardzo nieznaczne.

Jakież są wymagania czytania użytecznego?

Jednym z najgłówniejszych wymagań, jakie sobie musimy postawić przy czytaniu — to rzetelność. Rzetelność czytelnicza polega na tym, że czytający nie zaniedba niczego, żeby według swoich możliwości jak najdokładniej poznać tekst książki i zrozumieć go najbardziej wszechstronnie.

Dopiero wówczas można mówić o wyrobieniu sądu o książce, a myśli i przeżycia zawarte w książce pozostaną naszą własnością, naszym dorobkiem umysłowym. Ogół czytelników można podzielić na kilka grup. Jedni do książki podchodzą ze świadomością, że znajdą w niej odpowiedź na interesujące zagadnienia, pomoc w pracy fachowej, rozumieją, że z każdej książki można wyciągnąć dla siebie jakąś naukę.

Inni, i ci właśnie w większości, czytają wszystko, co wpadnie w rękę, bez wyboru i żadnych wymagań książce nie stawiają — to są „nałogowcy". Czytają dla „zabicia czasu" i mówią, że „bez książki żyć nie mogą". Gdy się zapyta jednak takiego nałogowca: czego szuka w książce? co go zajmuje? odnosi się wrażenie, że nie tylko „czas zabija" ale i myśl własną. Czasami udaje się takich „nałogowców" „uzdrowić", dobierając im specjalną lekturę, skierowując zainteresowania na zagadnienia ciekawe a dotychczas nieznane i wówczas zyskuje się z czasem świadomego czytelnika książek pożytecznych.

Najwięcej uwagi należy poświęcić tym czytelnikom, którzy dopiero zaczynają czytać.

Nie posiadają oni ani własnych sądów, ani przyzwyczajenia do pewnego rodzaju lektury. Radzi usłuchają wskazówek, trzeba tylko zachować całą ostrożność w doborze książek dla nich, uwzględniając ich poziom umysłowy i warunki życiowe, żeby nie zniechęcić początkującego czytelnika.

Wszystkie nasze ośrodki oświatowe dbają o stworzenie warunków, sprzyjających rozwojowi duchowemu społeczeństwa polskiego a w szczególności polskiej młodzieży, przez dostarczenie odpowiednich książek.

Prawie każda czytelnia ma trochę własnych książek, resztę dobiera sobie co pewien czas z Centrali w Kownie.

Obecnie, dzięki nowym porządkom wprowadzonym w Centrali przy wypożyczaniu książek do punktów czytelnianych w Kownie i na prowincji, dzięki podwójnej kontroli, można sprawdzić ile razy dana książka była czytana i czy wogóle ktoś ją czytał.

Kierownictwo Centrali stara się, by komplet książek był zastosowany do poziomu czytelników, przynajmniej w miarę możności stara się go urozmaicać, dobiera wartościowych autorów.

Zdarzają się jednak wypadki, że ośrodek posiadający przeszło 50 czytelników zwraca komplet książek po trzech miesiącach prawie niewykorzystany, bo najchętniej i prawie wyłącznie czytane są książki najmniej wartościowe.

Komu należy przypisać winę?

Może bibliotekarz nie zna swoich czytelników i nie umie im podać odpowiednich książek. A może czytelnicy są tak niewyrobieni, że poważniejsza książka nie jest im potrzebna?

Że wina leży często po stronie czytelników — można się przekonać, gdy się obserwuje w czytelni jak wybierają książki i czego szukają. Sensacyjne tytuły z krwią, morderstwem, wytrychem, w najlepszym razie Wallace, Marczyński, Zarzycka — oto powszechnie pożądane książki.

Nie przeczę, że to też można czytać, ale zdawałoby się, że nasza młodzież, która tyle lat ma okazję korzystania z bibliotek oświatowych, o takich książkach powinna zapomnieć jak o mlecznych zębach, a szukać i dobijać się o książki wartościowe, które podnoszą poziom umysłowy i kulturalny, które czegoś uczą.

Książka w pracy społeczno-oświatowej ma swoje doniosłe zadanie. Występuje ona jako narzędzie pomocnicze w drodze samodzielnego kształcenia, ułatwia dostęp do źródeł rodzinnej kultury, jest jego pełnym wyrazem.

Mówiąc o „rzetelnym" czytaniu książek, o ich racjonalnym wykorzystaniu dla rozwoju własnego umysłu — należy specjalnie podkreślić rolę bibliotekarzy w naszych ośrodkach oświatowych.

Muszą znać ludzi — czytelników; muszą znać księgozbiór, którym dysponują, muszą wyrobić w sobie zamiłowanie kształcenia się i sami muszą umieć korzystać ze skarbów literatury polskiej. Wówczas dopiero będą mogli innym wskazywać drogę, zachęcać do czytania, do szukania wartościowej lektury i budzić zainteresowania umysłowe.

Tam, gdzie brak zachęty do czytania, gdzie praca bibliotekarza ogranicza się do zapisywania i wykreślania numerów książek — należy oczekiwać, że w krótkim czasie najlepszy księgozbiór będzie zbyteczny.

N.

Delegacja absolwentów Kursu Wiedzy o Polsce w Min. Spr. Zagr.

Delegacja absolwentów tegorocznego Kursu Wiedzy o Polsce została przyjęta przez Dyrektora Departamentu Konsularnego Min. Spr. Zagr. p. W. T. Drymmera, na ręce którego złożyła odznakę honorową Kursu dla p. Ministra Józefa Becka z prośbą o uzyskanie zgody p. Ministra na przyjęcie odznaki, jako wyrazu wdzięczności absolwentów Kursu dla Rzeczypospolitej i Jej Rządu za opiekę nad młodzieżą polską zagranicą.

Jednocześnie delegaci wręczyli takąż odznakę p. Dyrektorowi, w serdecznych słowach składając mu podziękowanie za życzliwe osobiste zainteresowanie się Kursem.



Polski taniec ludowy

Obrzędowość ludowa w Polsce posiada pewien atut, który podobnie jak pieśń ludowa, stanowi niezaprzeczenie polską cechę. Jest nim taniec ludowy, który na całym niemal świecie stał się nerwem i sprężyną twórczości plastycznej i muzycznej.

Taniec ludowy występuje w sztuce nie tylko polskiej. Jest on podstawą tworzywa artystycznego całego świata i echo jego znajdujemy w muzyce i plastyce zarówno ludów cywilizowanych, jak i dzikich, stojących na najniższym szczeblu rozwoju umysłowego. Musi on jednak posiadać wielką siłę przyciągającą, skoro na jego rozwój i postęp zwrócona jest uwaga ludzi, studiujących nauki etnograficzne, ludoznawcze.

Taniec ludowy w Polsce cieszy się dawną i znakomitą tradycją. Dzieje jego są o wiele starsze i dostojniejsze, niż tańca dworskiego i salonowego. Najdawniejsze ślady tańca ludowego zawiera pieśń religijna z XV wieku, o charakterze wybitnie tanecznym, nazwana „Jezusa Judasz sprzedał".

Tańce polskie ludowe podzielić można na dwie zasadnicze grupy: taniec suwany i taniec skoczny; wszystkie tańce są wykonywane parami. Charakter tańców jest ściśle zależny od dzielnicy kraju, w której jest wykonywany. Ten ważny szczegół należy zapamiętać zwłaszcza przy organizowaniu przedstawień amatorskich w teatrze polskim wśród Polonii Zagranicznej. Należy bowiem wystrzegać się tego, by organizując np. wieczornicę góralską, nie umieścić w jej programie jakiegoś mazura czy kujawiaka. Regionalny charakter tańców polskich jest tak wybitny, że mieszanie różnych odmian tanecznych może się przyczynić tylko do zmącenia nastroju i zatarcia dodatniego wrażenia.

Do najcharakterystyczniejszych polskich tańców ludowych należy m a z u r. Jest to taniec obrotowo-suwany, pełen ognia, temperamentu i prawdziwej polskiej zadzierzystości. Jakkolwiek kolebką jego jest ziemia mazurska, Mazowsze, tańczą go przecież w całej Polsce. Zyskał on cechy tańca narodowego. Wykonywany zwłaszcza w pięknych strojach ludowych, w pełnym blasku świateł i barw, na tle dekoracji, przedstawiającej chatę chłopską lub wnętrze wiejskiej karczmy, pozostawia niezatarte wrażenie.

Na Kujawach, w okolicach Płocka, Włocławka, Pomorzu, króluje skoczny k u j a w i a k, a obok niego o b e r e k i o b e r t a s, — tańce obrotowe, wykonywane przez tancerzy obojga płci.

Ku południowi, w woj. krakowskim tańczy się k r a k o w i a k a. Widok par, odzianych w pyszne stroje krakowskie, mieniące się całą gamą barw, bijących od wstążek, korali i pawich piór, sprawia wrażenie jakiegoś zaczarowanego kręgu, w którym poruszają się tancerze w skocznym rytmie tego może najpiękniejszego z tańców.

Wymienione tańce posiadają pewną wielką zaletę, mianowicie doskonale się nadają do stylizacji. Taniec stylizowany polega na prześwietleniu formy oryginalnej, rdzennej, przez pryzmat adaptacji scenicznej, która stanowi najważniejszą cechę widowisk teatralnych. Taniec stylizowany istnieje obok tańca oryginalnego, podobnie, jak śpiewka ludowa obok pieśni, będącej jej artystyczną, doskonałą formą.

Obok tych tańców istnieją jeszcze inne, związane nierozerwalnie z tymi dzielnicami kraju, w których powstały i rozwinęły się, tworząc nieodłączny dodatek dla całokształtu folkloru dzielnicowego, regionalnego. I tak Podhale i Tatry, drzemiące w mgłach, spowijających groźne, granitowe szczyty, są ojczyzną tańców góralskich: z b ó j n i c k i e g o i k r z e s a n e g o. Pierwszy z tych tańców, z b ó j n i c k i, wykonywany jest przez samych tylko mężczyzn. Jest to ślad dawnej, buńczucznej i pełnej fantazji przeszłości naszych górali, którzy wydali słynnego zbójnika Janosika, żyjącego po dziś dzień w podaniach i w legendach podhalańskich. Taniec ten wymaga doskonałego zrozumienia środowiska góralskiego, niezwykłej, akrobatycznej niemal giętkości i zgrabności tancerzy. Tańczą go wokół ogniska, przeplatając tan piosenkami „janosikowymi", skacząc w międzyczasie przez „watrę", jak się zwie w ich narzeczu ognisko.

Drugi taniec góralski, k r z e s a n y, jest wykonywany przez dwoje, lub więcej tancerzy. Jest to typowy taniec suwany, w czasie którego kobieta i mężczyzna, nie obejmując się, wykonują drobne kroczki i obroty; w tańcu tym zmienia się również i partner, podczas gdy tancerka pozostaje ta sama.

Wybrzeże polskie posiada również swój charakterystyczny taniec k a s z u b s k i. Jest to najmniej może znany taniec ludowy w Polsce, prawdopodobnie dlatego, że i lud kaszubski, pozostający przez długi czas pod obcym zaborem, stosunkowo niedawno stał się politycznie przynależny do państwa polskiego i studia ludoznawcze nad tą częścią naszego kraju nie osiągnęły jeszcze pożądanych wyników. Życie i obyczaje naszych rodaków kaszubskich są nam jeszcze niezbyt dokładnie znane.



Taniec góralski.

Pozostaje nam do omówienia jeszcze jedna dzielnica naszego kraju: Huculszczyzna. Ten malowniczy szmat ziemi na południowo-wschodniej rubieży Rzeczypospolitej posiada wysoką kulturę ludową, wyrażającą się bogactwem poezji i pieśni ludowej. Taniec huculski, zwany k o ł o m y j k ą, posiada swoiste piękno, odzwierciedlające charakter tej ziemi, która w czasie wielkiej wojny stała się terenem walk II Brygady Legionowej. Huculi posiadają obyczaje najbardziej odrębne od wszystkich innych dzielnic naszego kraju. Obrzędy świąteczne, religijne, obyczajowe są u nich zupełnie inne, niż w innych regionach. Stąd zapewne i tańce posiadają tak odrębny i oryginalny charakter.

Omawiając pobieżnie tańce ludowe polskie, pragnę zwrócić uwagę na ich przydatność na gruncie teatru amatorskiego Polonii Zagranicznej. Chodzi mianowicie o to, że organizując przedstawienia dla Rodaków na obczyźnie, łatwo można osiągnąć nasilenie charakteru polskiego tych widowisk, wprowadzając do nich element tańca. Mazur czy obertas, kujawiak, czy krakowiak, odtańczony w ludowych strojach, na tle niewyszukanych, prostych dekoracji, z pewnością przyczyni się do spotęgowania wrażenia i podkreślenia polskiego charakteru widowiska. A to jest najważniejszym celem przedstawień teatralnych dla Polonii Zagranicznej.

Emgar.



Walne zebranie Zw. Polskich Chórów w Czechosłowacji.

Przed zlotem śpiewaków polskich w Czechosłowacji

PIEŚŃ POLSKA ZA OLZĄ

Jednym z przejawów kultury ludu polskiego na Śląsku Zaolzańskim jest śpiew. Lud tamtejszy posiada wiele starych pieśni, przekazywanych z pokolenia na pokolenie, a świadczących o wielkim przywiązaniu do mowy swych ojców.

Obecnie na Śląsku Zaolzańskim istnieje 98 chórów polskich, zrzeszonych w Związku Polskich Chórów w Czechosłowacji i liczących 3659 członków. Są to przeważnie chóry mieszane — 87, resztę w liczbie 11 stanowią chóry męskie. Związek dzieli się na 8 okręgów śpiewaczych, z których najliczniejsze są: cieszyński (20 chórów) i karwiński (16 chórów).

W roku ubiegłym praca śpiewactwa prowadzona była pod znakiem przygotowania do Zlotu Śpiewaków Polskich w Warszawie.

Należy tu zaznaczyć, że chóry polskie z Czechosłowacji zajęły na tym Zlocie w turnieju śpiewaczym dwa pierwsze miejsca wśród chórów polskich z zagranicy, biorących udział w Zlocie. W bieżącym roku bodźcem do pracy śpiewactwa polskiego w Czechosłowacji są lokalne imprezy. Mianowicie 11 kwietnia odbyły się w Karwinie związkowe zawody śpiewacze, w których wzięło udział 14 chórów, wyłonionych drogą eliminacji, przeprowadzonej na zawodach śpiewaczych w każdym okręgu. Pierwsze miejsce na zawodach w Karwinie zajął w kategorii chórów mieszanych — chór „Praca" z Karwiny, w kategorii chórów męskich I nagrodę przyznano chórowi Towarzystwa Nauczycieli Polskich w Cieszynie. Zawody wykazały duże wyrobienie chórów i wysoką klasę śpiewu.

Również w kwietniu odbyło się w Cz. Cieszynie doroczne walne zebranie Związku. Jak wynika ze złożonych na nim sprawozdań, chóry zrzeszone w Związku wykazują ożywioną działalność w kierunku podniesienia poziomu artystycznego oraz stały, acz nieznaczny, przyrost ilościowy członków. Niektóre okręgi śpiewacze znajdują się zbieraniem starych pieśni ludowych śląskich i mają w tej dziedzinie poważny dorobek w postaci dotychczas zebranych ok. 130 pieśni.

W programie pracy Związku na rok bieżący zajmuje najważniejsze miejsce zorganizowanie uroczystego obchodu 10-lecia istnienia Związku. Obchód ten będzie miał formę I Zlotu Śpiewaków Polskich w Czechosłowacji, który odbędzie się 4 lipca w Cz. Cieszynie.

Zlot będzie przeglądem i dorobkiem sił śpiewactwa polskiego w Czechosłowacji. Z jego okazji należy życzyć Związkowi dalszego pomyślnego rozwoju pracy, którą tak dzielnie prowadzi na polu krzewienia i kultywowania śpiewactwa.

Ges.

Ze świata książki

„TAŃCE NARODOWE"

Książka dla miłośników tańca pod powyższym tytułem napisana przez Józefa Waxmana ukazała się obecnie już w II-gim wydaniu, co najlepiej świadczy o jej pożyteczności. Jest to praktyczny podręcznik do nauki takich tańców polskich jak polonez, mazur, krakowiak, kujawiak, oberek i trojak. Część I-sza zawiera wiadomości dotyczące teorii i techniki tańców narodowych, część II-ga poświęcona jest szczegółowemu omówieniu techniki każdego z wymienionych tańców, w części III-ciej zamieszczone są tabele.

Książka jest do nabycia w Światowym Związku Polaków z Zagranicy (Warszawa, Mazowiecka 1).

Cena 2 zł. 50 gr. z 15% rabatem.

KAZIMIERZ WARCHAŁOWSKI — „Na krokodylim szlaku" — Nakładem J. Mortkowicza, Warszawa — Cena zł. 5.

Książka Warchałowskiego stanowi lekturę ciekawą i pożyteczną. Polecamy ją specjalnie młodzieży naszej zagranicą. Autor nie nudzi długimi opisami puszczy peruwiańskiej, na tle której rozgrywa się dramat Angielki, odważnej podróżniczki oraz bohatera tej powieści, młodego Polaka, który swą odwagą, zimną krwią, rozumem i szlachetnością zaimponował Angielce. Dzięki też Stasiowi udaje im się wydostać z niezbadanych okolic. Autor, znany działacz emigracyjny, podróżnik po krajach Południowej Ameryki, bystry obserwator życia zdołał powiązać w swej książce dwa momenty, składające się na to, że książkę tę powinna czytać młodzież a mianowicie: sensację ze zdrową treścią. Rzadko się zdarza, aby książka sensacyjna była zdrową lekturą dla młodocianego czytelnika. O książce Warchałowskiego można to powiedzieć zupełnie szczerze i otwarcie. I to jest jej największą zaletą. W. O.

POLECAMY CHÓROM POLSKIM NA OBCZYŹNIE

„PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO"

Pieśni 1 i 2-głosowe z fortepianem. Lwowski Instytut Wydawniczy 1937.

Nowowydany śpiewnik „Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego" w całej rozciągłości zasługuje na poparcie i rozpowszechnienie go wśród Polaków zagranicą, szczególnie wśród tamtejszej młodzieży.

Przystępna, a jednocześnie wysoce artystyczna forma, zarówno tekstu: Feliksa Kiwelowicza, jak i organalnych, śpiewnych, łatwych do wykonania melodii i interesującego akompaniamentu fortepianowego, melodii skomponowanych przez Stanisława Kazuro, Jana Maklakiewicza i innych, składają się na całość tego pożytecznego i pięknego zbioru. M.

ZYGMUNT CHMIELEWSKI — Spółdzielczość w rozmaitych krajach. Wyd. Spółdzielczego Instytutu Naukowego. Warszawa, 1937. Str. 159. Cena zł. 3.50.

Ostatnia książka inż. Zygmunta Chmielewskiego, wydana przez Spółdzielczy Instytut Naukowy, poświęcona zagadnieniom spółdzielczości rolniczej, ukazuje się bardzo na czasie. Książka ta obejmuje dwie części: I — opis spółdzielczości rolniczej w poszczególnych krajach (Austria, Belgia, Bułgaria, Czechosłowacja, Dania, Estonia, Finlandia, Francja, Grecja, Hiszpania, Holandia, Italia, Jugosławia, Litwa, Luksemburg, Łotwa, Niemcy, Norwegia, Polska, Rumunia, Szwajcaria, Szwecja, Węgry, Wielka Brytania, Wolne Państwo Irlandzkie) oraz II — obraz ogólny rozwoju spółdzielczości rolniczej w zależności od wielkości kraju, nastawienia rolniczego, ustroju rolnego, czynników duchowych. Uzupełniona zaś została przedstawieniem stanu poszczególnych form spółdzielczości rolniczej, a mianowicie: oszczędnościowo-pożyczkowej, rolniczo-spożywczej, zakupów, zbytu, mleczarskiej, przetwórczej innej, pomocniczej, ubezpieczeniowej.

Wreszcie w zakończeniu podana została bibliografia przedmiotu.

„Napisałem tę książkę — zaznacza autor w przedmowie — z wiarą, że powiększy ona znacznie zastęp łaknących nowych zdobyczy w naszym ruchu i zachęci ich do osiągnięcia prawdziwej wiedzy.

„Nie ograniczyłem się do suchego zestawienia osiągnięć spółdzielczych przedsiębiorstw w innych krajach, gdyż cyfry mówią nader mało. Starałem się wydobyć w każdym nieomal kraju na pierwszy plan człowieka, jego właściwości i dążenia. Temu zadaniu, nadto trudnemu, mogłem podołać tylko w stopniu ułamkowym, ale podane zarysy może zachęcą niejednego czytelnika do dalszego zapoznawania się z tym nader ciekawym tematem".

Cenna praca inż. Z. Chmielewskiego, zasłużonego pioniera ruchu spółdzielczego w Polsce,

zarówno ze względu na osobę autora, jak i na wyjątkowo aktualne problemy, które porusza, spotka się niewątpliwie z dużym zainteresowaniem szerokich kół spółdzielców, rolników i ekonomistów.

MIECZYSŁAW FULARSKI — „Polska w międzynarodowym ruchu turystycznym".

Jest to jedna z tego rodzaju prac, w której autor ujmuje w sposób syntetyczny zagadnienie turystyki polskiej na tle międzynarodowym. Dużą zaletą książki jest, że posiada wiele zestawień statystycznych, na których autor opiera swoje wnioski i sugestie.

Autor wypowiada się stanowczo przeciw opóźnianiu, czy odwlekaniu akcji sprowadzania turystów z zagranicy do Polski, uzasadniając pogląd, iż niezwłocznie i w energicznym tempie należy planowo organizować ruch turystyczny z zagranicy.

Za kraje, które powinny dostarczyć Polsce turystów, uważa autor w pierwszej linii Stany Zjednoczone Am. Płn., Anglię, Szwecję, Holandię, Danię, Francję, Palestynę, w których nie ma ograniczeń dewizowych. W drugiej linii terenem naszej propagandy turystycznej powinny być sąsiednie kraje: Austria, Czechosłowacja, Węgry, Łotwa.

Książka jako pobudka do czynnej postawy i skoncentrowania wysiłków oraz prac Rządu, instytucji fachowych (hotelarstwo, biura podróży itd.) i społeczeństwa nad rozwojem turystyki polskiej, jest wielce cennym przyczynkiem w naszej literaturze nie tylko turystycznej lecz i gospodarczej w znaczeniu ogólnym.

Doskonałe opracowanie graficzne nadaje książce piękny, estetyczny wygląd.

JOLAN FÖLDES — „Ulica Kota Rybołówcy".

Książka ta dotyczy życia emigrantów politycznych w Paryżu. Autorka wnikliwie zagląda w głębiny dusz emigranckich, w których gości nostalgia, chęć powrotu do rodzinnego kraju. Aczkolwiek emigranci rekrutują się z różnych krajów, reprezentują zgoła przeciwne światopoglądy polityczne, solidarność wygnańcza każe im skupiać się, współżyć i współpracować. Wytwarza się jakby nowe społeczeństwo banitów. Jako tło swej powieści autorka — sama Węgierka — obrała sobie życie rodziny węgierskiej w Paryżu.

„LUDZIE SPOD ŻAGLI"

Jeszcze niezbyt bogata polska literatura marynistyczna wzbogaciła się o nową pozycję, jaką jest powieść WANDY KARCZEWSKIEJ p. t.: „Ludzie spod żagli" (Wydawnictwo Ligi Morskiej i Kolonialnej i Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska", Warszawa, 1937. Cena zł. 6.— przy zamówieniach przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy 15% rabatu).

Książka młodej, bo zaledwie 22-letniej autorki, zyskała tegoroczną nagrodę im. J. Szareckiego, przyznaną przez Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy Polskich w Warszawie.

Odmalowane w niej losy załogi żaglowca, płynącego z australijskiego portu Sydney do Oskarshamnu w Szwecji, przemawiają z sugestywną mocą do czytelnika, który niepostrzeżenie, za przewodnictwem autorki wchodzi w to pełne niebezpieczeństw i bohaterstwa, nieraz brutalne życie marynarzy. Doskonałe i naprawdę piękne opisy morskiego żywiołu, świetnie uchwycone a „szczurom lądowym" nieznane bliżej środowisko „ludzi spod żagli" — oto plon osobistych przeżyć autorki, która w charakterze członka załogi odbyła na pokładach jachtów dalekomorskich szereg rejsów zagranicznych. Własne przeżycia i spostrzeżenia autorki były zapewne tym ożywczym źródłem natchnienia, które zasiliło jej talent i umiejętności pisarskie, dając w rezultacie książkę o wysokich walorach artystycznych i propagandowych.

H. K.

Polski teatr kukiełkowy „Bajka" w Czechosłowacji

Przy Zarządzie Głównym Macierzy Szkolnej w Cz. Cieszynie został utworzony w zimie b. r. zespół teatru kukiełkowego „Bajka". Teatr „Bajka" od stycznia dał 30 przedstawień przeważnie dla dziatwy szkolnej, w różnych miejscowościach. Przedstawienia te cieszą się wśród młodocianych widzów wielkim powodzeniem. Teatr posiada nader pomysłowo zbudowaną scenkę wraz z dekoracjami i oświetleniem, przystosowaną do przewożenia i szybkiego montowania. Ponieważ zespół „Bajka" nie może obsłużyć całego terenu istnieje projekt utworzenia dalszych zespołów.



SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Uczmy się zwyciężać!

Siła woli decyduje w sporcie o końcowym zwycięstwie!

Myliłby się ten, ktoby sądził lekkomyślnie, że sport to tylko pewna forma zabawy, niewinnej rozrywki. Sport daje wiele więcej niżby się na pozór wydawało. Racjonalne uprawianie sportu przyczynia się do podnoszenia stanu naszego zdrowia, zabija troski, uczy systematycznej pracy nad sobą, daje całą gamę przedziwnych wrażeń, niesie radość życia, przyczynia się do urabiania charakteru — w końcu sport uczy zwyciężać w warunkach trudnych. A to wiele, bardzo wiele.

Przykre warunki niejednokrotnie nastręczają dużo przeszkód w naszym życiu, przeszkód, które możemy pokonać nie tylko siłą naszych mięśni, dobrocią serca czy rozumem. O wyjściu z opresji, o wybrnięciu z mętnej szarzyzny niewiary i słabości decyduje w pierwszym rzędzie siła woli. Sport jest tym cudownym, miłym lekarstwem, które stroi nasze nerwy, dodaje im ożywczych witamin trwałego spokoju. Bo tylko przy zdrowych nerwach możemy myśleć o wytrwaniu, o zwycięstwie. W sporcie często przegrywają nie muskuły lecz... nerwy, brak wytrwania. Bo trzeba pamiętać o jednej ważnej, zasadniczej rzeczy, o której się jednak zbyt często zapomina: że w sporcie można być zwycięzcą — przegrywając, a pokonanym — wygrywając. I dalej — zdobędę się na sąd, że zwycięstwo takie, zwycięstwo moralne jest najwyższą zdobyczą dojrzałego sportowca.

Ileż to razy na emigracji narzeka się, że wyniki osiągane w poszczególnych koloniach, czy ośrodkach, są „niskie", „słabe". Wyjaśnijmy to nieporozumienie.

W życiu wszyscy dążymy do szczytów, ale tylko jednostki na miliony te szczyty osiągają. Podobnie i w sporcie — mało jest rekordzistów, za to wielu takich, dla których rekord jest symbolem, podnietą i celem. A mówiąc szczerze w sporcie nie tylko rekord winien być dopingiem — lecz potrzeba ruchu, zdobywania hartu i siły, rozwijania w sobie tych wartości moralnych i fizycznych, jakie przynosi ze sobą dobrze zrozumiany sport. Głębokie przemyślenie i zrozumienie roli i zadań sportu, sportu nie tylko dla rekordu pozwoli nam urobić sobie jasny sąd o tym, jak powinien wyglądać prawdziwy sportowiec.

Wysiłek jest konieczny w sporcie, wysiłek trwały, konsekwentny i racjonalny. Każdy sportowiec, choćby „najgorszy“ musi mieć odwagę i ambicję zdobyć się na taki wysiłek, który jeśli nie przynosi rekordu, to jednak daje to, co jest niemniejszą wartością wewnętrzną: głębokie zadowolenie. Jak po uciążliwej pracy człowiek czuje samozadowolenie z dobrze spełnionego obowiązku tak i w sporcie radość krańcowego wysiłku jest szlachetnym momentem emocjonalnym.

Nie lekceważmy więc sportu, nie trwajmy w zatęchłych poglądach — sport wznieśmy do godności służby społecznej i poświęćmy mu należne miejsce w środkach, które prowadzą do stwarzania klimatu fizycznej krzepy — narodowej mocy.

O.

Członkowie polskiej ekspedycji naukowej wśród Polaków w Kopenhadze



Dr. Kosiba w porcie kopenhaskim

Dnia 25 maja b. r. wyjechała z Kopenhagi statkiem duńskim „Disko“ pierwsza polska wyprawa naukowa do Grenlandii pod kierownictwem prof. dr. Aleksandra Kosiby, autora znanego dzieła o Grenlandii, gdzie bawił przez szereg miesięcy jako członek duńskiej wyprawy naukowej. Ekspedycja polska wywołała duże zainteresowanie w świecie naukowym duńskim, prasa zaś duńska poświęciła jej liczne artykuły.

Członkowie ekspedycji bawiąc w Kopenhadze nie omieszkali odwiedzić tam naszych rodaków. Kolonia polska zgromadziła się licznie w świetlicy związkowej, pięknie przyozdobionej w emblematy narodowe, kwiaty i zieleń, gdzie zgotowała miłym gościom serdeczne przyjęcie. Po przemówieniu prezesa Związku Polaków, który podkreślił radość i dumę wychodztwa polskiego w Danii z nauki polskiej, mającej po raz pierwszy zatknąć flagę polskiej wyprawy naukowej w odległej Grenlandii — zabrał głos kierownik ekspedycji naukowej, dr. Kosiba. W popularnym wykładzie przedstawił on zebranym genezę, organizację i cele wyprawy, oraz omówił dotychczasową działalność naukową swoich współpracowników. W miłym nastroju na wesołej pogawędce, przy śpiewie i tańcach spędzono wspólnie resztę dnia, na pożegnanie życząc drogim gościom jaknajpomyślniejszych wyników wyprawy. Nazajutrz odbyło się przyjęcie dla uczestników ekspedycji w Poselstwie R. P., a następnego dnia goście polscy wyruszyli w drogę do dalekiej Grenladii.



Statek duński „Disko“

SPORT JAKO CZYNNIK WYCHOWAWCZY

Wszystkie otaczające nas zjawiska fizyczne i społeczne mają swoje dzieje — swą historię. Nic nie powstaje z nagła. Również i sport, jako fakt społeczny podlegał rozmaitym stadiom rozwojowym. Ma więc sport swoje dni triumfu, upadku i znów powolnego rozkwitu, jaki obserwujemy w ostatnich czasach.

Starożytni Grecy i Rzymianie rozumieli dobrze znaczenie ćwiczeń cielesnych. Ale oba te narody pojmowały je nieco odmiennie. Grek z natury wesoły i beztroski szukał w sporcie raczej momentów emocjonalnych; ponury i konsekwentny Rzymianin podchodził doń od strony utylitarnej. Wiedział bowiem, że na polu walki zwycięża ten, kto jest silniejszy i zręczniejszy.

Z upadkiem tych państw urywają się dzieje wychowania fizycznego.

Ascetyczne średniowiecze przechodzi do absurdalnej negacji materii; nie rozumiało ono, że oba te pierwiastki człowieka: duch i ciało wzajemnie się uzupełniają, że stanowią jedną całość.

Ze wzrostem bogactw narodów, z rozwojem cywilizacji myśl ludzka wyzwalała się zwolna z pęt barbarzyństwa, dążąc do światła i poznania istoty życia. Fałszywy wstyd, pruderia i hipokryzja ugiąć się musiały przed prawdą, pięknem i śmiałością myśli. Wiemy jak nazwalibyśmy dzisiaj tego, który by rzucał gromy potępienia i patrzył zgorszonym okiem na zawodników, ubranych w kostiumy sportowe, występujących do walki o palmę pierwszeństwa.

Dziś znaczenie sportu zrozumiane zostało omal że nie przez wszystkich. Rozumieją je poszczególne grupy społeczne, rozumie je państwo.

Sport bowiem jest cudownym stróżem zdrowia, manometrem potencji fizycznej.

U dzieci sprawy te reguluje instynkt, który podtrzymuje ich ciało w ustawicznym ruchu; u dorosłego człowieka zaś — świadomie podjęty i zorganizowany wysiłek. Ruch naszego ciała wpływa zbawiennie na normalny obieg krwi, przemianę materii i układ nerwowy.

Ale sporty mają także swoją stronę psychiczną. Rozwijają w nas energię, wolę, wytrzymałość, uczciwość w walce, radość i poczucie etyki.

Państwa XX wieku zdają sobie sprawę z doniosłości celowo zorganizowanych ćwiczeń gimnastycznych i sportu, wprowadzają je, jako przedmiot obowiązkowy do swych programów szkolnych. Idea sportu coraz bardziej rozprzestrzenia się w Polsce i na całym świecie. Powstają przy poparciu władz lub samorzutnie zrzeszenia o charakterze sportowym, które zataczają coraz szersze kręgi, zagarniając w swoje szeregi licznych amatorów. Czasy zmieniły się radykalnie i z tym moda przybrała inne kryteria piękna i doskonałości. W okresie romantyzmu uchodził za ideał doskonałości cherlawy, bladawy młodzieniec, suchotnik — recytujący przy dźwiękach lutni w smutną noc jesienną bezbrzeżnie melancholijne wierszydła na cześć swej bogdanki. Dziś życie biegnie zgoła innym torem.

Wpływ sportów na naszą psychikę jest olbrzymi. Sportowiec, chcący dorównać swemu współzawodnikowi w osiągnięciu identycznych wyników, musi wykrzesać z siebie pewną sumę energii i wytrzymałości, musi systematycznie trenować, żeby nie pozostać daleko poza innymi. Dochodzi do tego jeszcze moment walki, ale uczciwej, uregulowanej przepisami gry. Takie prowadzenie walki na platformie obopólnej uczciwości, a stale się powtarzające, przejdzie w podświadomość sportowca i wpłynie na jego zachowanie się wśród otoczenia. Osiągnięte zaś zwycięstwo czy to nad sobą samym w czasie treningu, czy to nad swoim współzawodnikiem, rodzi poczucie mocy i radość. Obcowanie ze współzawodnikami na łonie natury, odniesione zwycięstwo, zdobyte pewnym nakładem energii, woli i wytrzymałości podnosi nas wewnątrz i umacnia. Radość jest stałą towarzyszką sportowców, a jej znaczenie, jako czynnika pedagogicznego, jest kolosalne. O niej tak pisze pewien znakomity uczony: „R a d o ś ć p o b u d z a n a s d o c z y n u, r o d z i o d w a g ę i w y t r w a ł o ś ć, b r a k

zaś radości czyni człowieka tępym i zwierzęcym, a niezdolność do radości jest wyrazem godnego pożałowania stanu duchowo-moralnej niewrażliwości." Nietzsche, filozof niemiecki także postawił twierdzenie: Nie radość, ale brak radości jest matką rozpusty i wyuzdania.

Jak wszystko, tak i sport nie jest wolny od zarzutów. Rzucają niektórzy gromy potępienia w takim stylu, że sport szerzy u swoich adeptów brutalność, chorobliwą indywidualizację, egoizm.

Oba te zarzuty są mylne!

Brutalność? — nie! Zarzut to bezpodstawny, bo przecież żadna dziedzina rywalizacji nie jest tak uregulowana przepisami, istniejącymi zwyczajami, jak sport.

Drugie oskarżenie też nie wytrzymuje krytyki. Większość gier sportowych wymaga skoordynowanego wysiłku, — a to chyba rodzi poczucie solidarności i ofiarności; jeżeli zaś istnieją gry, w których walka odbywa się indywidualnie, to jednak każdy z grających występuje w barwach jakiegoś klubu, grupy społecznej; państwa czy narodu.

Propagujmy więc sport jako środek do większych osiągnięć.

F. K.

WIELKA NARODOWA IMPREZA SPORTOWA W BELGII

Z końcem maja b. r. w kolonii górniczej Zwartberg (Limbourgia) zorganizowano „II Narodowy Bieg Naprzełaj" dla wszystkich zorganizowanych i niezorganizowanych Polaków w Belgii. Bieg ten był uzupełnieniem uroczystości Święta Państwowego 3-go maja. Impreza była wykazem wartości duchowych i fizycznych tutejszego społeczeństwa polskiego. Na bieg ten zjechali się przedstawiciele czterech okręgów górniczych: Liège, Limbourgia, Charleroi, Mons.

Konkurencje odbyły się w pięciu kategoriach.

Wyniki techniczne są następujące:

Kat. I. dystans 1000 m. dla mężczyzn od 14 — 17 lat.

I miejsce — Ratajczak Henryk, Oddz. Zw. Strzel. Zwartberg, czas 2'58.6.

II miejsce — Szaj Erwin, Z. H. P., Hensden, czas 2'59.2.

III miejsce — Rycielski Jerzy, O. Z. S. Zwartberg.

Kat. II. dystans 1000 m. dla t. zw. „Old boys'ów" wiek od 30 lat wzwyż.

I miejsce — Kołodziejczyk, Oddz. Zw. Strzel., Dampremy.

II miejsce — Borkiewicz Z., Oddz. Zw. Strzel., Chatelineau.

III miejsce — Janysek, Oddz. Zw. Strzel., Tilleur.

Kat. III. dystans 4400 m. dla mężczyzn od 17 — 30 lat.

I miejsce — Ratajczak Alfr., O. Z. S., Zwartberg, czas 15'12.2.

II miejsce — Zawada Stef., O. Z. S., La Brouck.

Kat. IV. dystans 600 m. chłopcy od 12—14 lat.

1) Sobkowiak,

2) Praski,

3) Czerwiec, wszyscy ze Zw. Harc. Pol.

Kat. V. dystans 600 m. dla kobiet.

I miejsce — Golczykówna Apolonia, Z. H. P., La Brouck.

II miejsce — Golczykówna Stanisława, O. Z. S., La Brouck.

III miejsce — Stegerowa, O. Z. S., Zwartberg.

Puchar ufundowany przez p. Ministra Dr. T. Jackowskiego dla organizacji, która najliczniej obesłała zawody zdobył Związek Strzelecki. Nagrodę Światowego Zw. Pol. z Zagr. za największą ilość biegaczy w pierwszej dwudziestce zdobył O. Z. S. Maurage.

Ciekawym do podkreślenia w tej imprezie jest fakt, że udział czynny wzięli najstarsi (63 lata) i najmłodsi (12 lat) emigranci i społecznicy Belgii. Na zakończenie p. Konsul Nagórny w towarzystwie organizatorów rozdał cenne nagrody jako upominki i zachętę do dalszego krzewienia tężyzny sił emigracji w Belgii.

SAMOKSZTAŁCENIE INSTRUKTORA SPORTOWEGO

Pisząc w swoim czasie o szkoleniu instruktorów wychowania fizycznego użyłem następujących słów: od przygotowania instruktora do pracy społeczno-sportowej i od umiejętności przystosowania się do specyficznych warunków otoczenia zależy w dużej mierze efekt jego działalności. Instruktor musi poza kwalifikacjami czysto fachowymi posiadać również zdolności pedagogiczne oraz wyrobienie społeczne. Wyszkolenie jest jednym z zagadnień, które musi być dokładnie sharmonizowane z całokształtem życia. Zadaniem instruktora jest obok nauczania urabianie w uczniach poglądu na pracę wychowania fizycznego, jako ważną dziedzinę pracy społecznej. Instruktor winien wytworzyć łącznik między wyszkoleniem technicznym, a pracą wychowawczą i obywatelską.

Te tezy, które wysunięte tam zostały w odniesieniu do obozu są tezami zasadniczymi i znaleźć winny zastosowanie na każdym polu, nie tylko zresztą jeśli idzie o instruktora wychowania fizycznego, ale w każdej dziedzinie pracy pedagogicznej.

Zasada dostosowywania się do życia musi być realizowana, jeśli nie chcemy, by nasza praca zamiast pożytku przynosiła szkody. A że życie idzie ciągle naprzód, więc i my chcąc utrzymać się na powierzchni przemian, które bezustannie zachodzą, musimy dostosowywać się do nich, mało tego, musimy sami w tym procesie brać udział, przyczyniać się do postępu i do doskonalenia przykładać się w miarę możności sami.

I oto wyłania się zagadnienie samokształcenia.

„Człowiek uczy się przez całe życie" — mówi przysłowie i to jest prawda niewątpliwa, ale czy tego rodzaju naukę można nazwać samokształceniem, które ma wystarczyć w dodatku człowiekowi pracującemu na terenie pracy społecznej? Samokształcenie nie jest zdobywaniem na chybił trafił przypadkowo doświadczeń życiowych, choćby one wytwarzały tzw. mądrość życiową. Samokształcenie jest zorganizowaną pracą nad przyswojeniem sobie systematycznych wiadomości z jednej lub z kilku dziedzin, pracą celową, mającą na względzie rozszerzenie, ale jednocześnie pogłębianie zapasu wiedzy, jaką się już posiada, lub jaką się posiąść pragnie. I w ten tylko sposób rozumieć może samokształcenie człowiek, który swoją wiedzę przelewa na innych ludzi, jeśli posiada on poczucie odpowiedzialności za to, co robi, jeśli nie kieruje się wyłącznie względami materialnymi, pobudkami natury ciasno osobistej, ale pragnie prawdziwego dobra społeczności, w której żyje i którą uczy. Czymże jest praca, w której nie ma prawdziwego zapału, a nawet samozaparcia.

Wszystko co zostało wyżej powiedziane odnosi się i do wychowawcy fizycznego. Należy zaznaczyć od razu, że wychowanie fizyczne nie ogranicza się do wyrabiania w szeregu osobników silnych mięśni, czy szybkości, czy wogóle jakiejś sprawności cielesnej. Wychowanie fizyczne jest pewnym, bynajmniej nie zamkniętym w sobie działem wychowania społecznego i poprzez kształcenie jednostek wpływa na całokształt kultury fizycznej, a tym samym kultury danego społeczeństwa. Jako nauka jest wychowanie fizyczne częścią ogólnej pedagogiki i z zasadami, z wytycznymi, z metodami tej ogólnej pedagogiki musi iść w parze, stosować się do nich, korygować na ich podstawie swoje błędy i odwrotnie, na doświadczeniach zdobytych na swoim odcinku budować nowe metody, lub przyczyniać się do ich budowania. Wychowanie fizyczne bowiem, podobnie jak inne działy pedagogiki i w równym jak one stopniu bierze udział w tworzeniu postępu na całym olbrzymim polu wychowania.

I co z tego wynika? Wynika to, że dbający o rezultaty swej pracy instruktor wychowania fizycznego musi interesować się prądami, jakie panują każdorazowo w pedagogice, musi czytywać dzieła i artykuły w specjalnych czasopismach z tej dziedziny, brać o ile możności udział w zjazdach i kongresach nauczycielstwa. Ale to mało. Książka i artykuł, czy nawet słowo mówione nie zastąpi nigdy doświadczenia przeprowadzonego osobiście. Toteż należy porównywać to, co nam daje teoria z tym, co przynosi życie, z materiałem, jaki mamy do dyspozycji pod ręką, a więc z wiedzą nabytą podczas praktyki pracy zawodowej. Uderzą nas wówczas na pewno podobieństwa, poczujemy miły dreszczyk w sercu, że to naprawdę tak jest, że przecież nawet sami, gdybyśmy się nad tym zastanowili skonstatowalibyśmy tę prawdę, którą nam dopiero pokazano. I oto powstaje ambicja, by te prawdy pedagogiczne samemu zdobywać, ba, udzielać ich innym i w ten sposób przez własne spostrzeżenia przyczyniać się znów do budowania nowych dróg wychowawczych.

A czasami uderzą nas błędy takiego, lub innego postawienia sprawy. Zobaczymy, że pewne wskazania teorii inne u nas wywołują skutki, niż chcieliśmy osiągnąć. I wówczas będziemy się również na tych odchyleniach uczyć. Będziemy się zastanawiać, czy płyną z błędnego zasadniczo postawienia kwestii, z mylnych przesłanek, czy też wpłynęło tu może to, że mamy do czynienia z innym elementem, z ludźmi, którzy inaczej reagują ze względu na swoją inność psychiczną.

To byłaby jedna sprawa.

A teraz druga. Instruktor musi się doskonale orientować we wszelkich zagadnieniach organizacji, w której pracuje. Przede wszystkim w jej celach i w jej ideologii. Bez tego ani rusz. Spraw wychowania nie wolno traktować automatycznie i mechanicznie. Nie możnaby ich tak traktować nawet, gdyby szło wyłącznie o ćwiczenia fizyczne, a przecież — powtarzamy jeszcze raz — idzie o bardzo ważny odcinek wychowania ogólnego. Trzeba więc przed przystąpieniem do pracy cały problem przemyśleć, ułożyć sobie plan tej pracy. Ale ten plan nie może być sztywną ramą, opartą na jakichś racjonalnych, z góry założonych przesłankach. Decyduje w tych sprawach przede wszystkim doświadczenie i na tej podstawie należy plan korygować w czasie pracy.

Ale wróćmy do znajomości środowiska jaką instruktor wychowania fizycznego winien posiadać. Otóż najlepiej byłoby, gdyby taki instruktor poza swoją specjalnością zajmował się jeszcze innymi problemami, studiował jakiś inny jeszcze odcinek pracy społecznej, najlepiej organizacyjnej. Daje to doskonałe, bo bezpośrednie wniknięcie w szereg najistotniejszych zagadnień, pozwala zorientować się w nich i daje instruktorowi możność stosowania wiadomości zdobytych na polu ściśle pedagogicznym (wychowania fizycznego) w dziedzinie jego nowych zainteresowań i odwrotnie. A ma to przecież znaczenie i dla instruktora osobiście. Gdy wiek nie pozwoli już na instruowanie młodzieży, która zawsze woli sprawnego młodego wychowawcę, wówczas znajdzie on zajęcie na innym odcinku, na którym z tym większym będzie pracować pożytkiem, że zużyje swą wiedzę pedagogiczną.

Edw. Gotard

STYPENDYŚCI „KURSU WIEDZY O POLSCE" ZDOBYLI P.O.S.



W Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach przeprowadzono w tych dniach dla młodzieży polskiej z zagranicy, przebywającej na studiach w kraju na Kursie Wiedzy o Polsce, próbę o Polską Odznakę Sportową, ustanowioną przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Próbę, przeprowadzoną przez komisję w składzie: Z. Stokowski, B. Juszkiewicz i A. Paluszkówna, wypełniło, zdobywając P.O.S. kl. III stopnia 1-go, 28 osób z następujących terenów: Brazylii — 1, Kanady — 2, Argentyny — 1, Stanów Zjednoczonych A. P. — 13, Francji — 3, Rumunii — 1, Łotwy — 2, Litwy — 3, Czechosłowacji — 2.

Tak więc młodzież polska z zagranicy studiując na Kursie Wiedzy o Polsce podniosła także swą sprawność fizyczną.

WIEŚCI SPORTOWE Z POLSKI

BIJEMY SZWEDÓW W PIŁCE NOŻNEJ — JĘDRZEJOWSKA NA CZELE RAKIET ŚWIATA — KOLARZE STARTUJĄ DO MIĘDZYNARODOWEGO BIEGU DOOKOŁA POLSKI

BOKS

Chmielewski i Polus dwaj nasi reprezentanci Europy, którzy wraz z drużyną Starego Lądu udali się na dwa mecze do Ameryki walczyli tam ze zmiennym szczęściem. W pierwszym spotkaniu obaj przegrali, przyczem Chmielewski zgoła niezasłużenie (wedle zgodnej opinii znawców). W drugim meczu Chmielewski znokautował swego przeciwnika, zaś Polus wygrał wysoko na punkty.

*

Największe polskie pismo sportowe Przegląd Sportowy ogłosiło plebiscyt na najlepszego boksera polskiego (wagi nie brano w rachubę). Największą ilość głosów otrzymał Henryk Chmielewski. Za nim następowali: Szymura, Polus, Sobkowiak, Woźniakiewicz, Czortek, Piłat, Pisarski, Majchrzycki, Sipiński.

Narazie sezon bokserski został zamknięty.

KAJAKARSTWO

W meczu kajakowym Niemcy — Polska zwyciężyli nasi goście w stosunku 56 : 32. Kajakarstwo jest najmłodszym bodaj naszym sportem i nie ma żadnej tradycji, nic też dziwnego, że stoimy w tej dziedzinie na dość niskim jeszcze poziomie. A jednak zawody ujawniły wielki, na miarę światową talent — Sobieraja z Poznania, który winien zdaniem znawców już niedługo odnosić sukcesy międzynarodowe. Sobieraj wygrał dwa biegi — 10.000 m. i 1.000 m. bijąc obu Niemców.

KOLARSTWO

Mistrzostwo drużynowe Polski na szosie zdobył zespół Fortu Bema z Warszawy w składzie: Adamiec, Napierała (reemigrant z Francji) Wasilewski i Michalak. Mistrzem indywidualnym został Wasilewski przed Napierałą i Michalakiem.

*

W dniu 25 b. m. rozpoczął się wyścig kolarski „Tour de Pologne" z udziałem drużyn: węgierskiej, rumuńskiej, kombinowanej francusko-włoskiej i czterech polskich. Wyścig Dookoła Polski potrwa 10 dni. Jest to pierwsza tego rodzaju impreza w kraju.

LEKKA ATLETYKA

W drodze powrotnej z tak pięknie przez Polskę wygranego trójmeczu lekkoatletycznego z Grecją i Czechosłowacją, który wielu przyjaciół zdobył nam w Grecji, startowali w Budapeszcie dwaj nasi zawodnicy: Sznajder i Kucharski. Sznajder w słabej konkurencji wygrał skok o tyczce, ale Kucharski przegrał do Szabo, mimo że miał zwycięstwo w kieszeni, Kucharski zwolnił niepotrzebnie na finiszu. Czas na 800 m. był doskonały. Szabo osiągnął 1.53,2, Kucharski 1.53,3.

*

Za tydzień startują nasi lekkoatleci na zawodach międzynarodowych w Antwerpii zwanych małą Olimpiadą. Wyjeżdżają: Kucharski, Noji, Sznajder, Hanke, Śliwak, Biniakowski.

*

Kucharski i Noji startowali na wielkim meetingu lekkoatletycznym w Monachium. Kucharski zwyciężył na 800 m., między innymi Eichbergera z Austrii i Niemca Dessekera, Noji, który mając ciężkie warunki pracy jest bez formy przegrał 5 km. do doskonałego Niemca Syringa, osiągając słaby, jak na niego czas 15,15 min.

*

Stanisława Walasiewiczówna, o której ostatnich znakomitych wynikach głośno było w całym świecie przybywa wkrótce, jak co roku do Polski.

PIŁKA NOŻNA

Rozgrywki ligowe zaczynają powoli wstępować w decydującą fazę. Kalendarzyk tegoroczny tak jest ułożony, że właściwie nie ma półmetka walk i podczas, gdy niektóre spotkania pierwszej rundy nie doszły jeszcze do skutku inne z rundy drugiej są już ukończone. Ostatnie mecze przyniosły następujące wyniki: Cracovia — Wisła 1 : 1, Pogoń — ŁKS 0 : 0, Warszawianka — Garbarnia 5 : 4, Ruch—Cracovia 1 : 1, Garbarnia—ŁKS 5 : 4, AKS — Warta 2 : 2, Pogoń — Ruch 2 : 1, wielka niespodzianka, ŁKS — Warszawianka 5 : 0, znów najbardziej niespodziewany rezultat, AKS — Wisła 4 : 2.

Drużyną, która ma najmniej straconych punktów, jest najmłodszy członek Ligi piłkarskiej A.K.S. z Chorzowa.

Tabela przestawia się obecnie następująco:

	gier	stos. br.
1) Cracovia	16	29 : 8
2) A. K. S.	15	21 : 11
3) Warta	13	19 : 8
4) Ruch	13	20 : 12
5) Wisła	12	23 : 9
6) Warszawianka	12	21 : 26
7) Ł. K. S.	10	25 : 22
8) Garbarnia	9	18 : 20
9) Pogoń	8	9 : 15

*

W ramach Jubileuszu 25-lecia Warty rozegrano następujące spotkania piłkarskie: Warta — ŁKS 9 : 3, Wisła — Fortuna (Niemcy) 3 : 2, ŁKS — Fortuna 3 : 0 i Warta — Wisła 5 : 1. Na jubileuszu 30-lecia Cracovii bawiła wiedeńska Admira i węgierski Bocskai. Wyniki spotkań. Admira — Cracovia 1 : 0, Cracovia — Bocskai 4 : 2.

*

Na Śląsku bawiła reprezentacja Basków, bardzo silna drużyna hiszpańska, która na kontynencie odniosła szereg znakomitych sukcesów. Goście wygrali mecz w stosunku 4 : 3, a następnie mieli rozegrać spotkanie w W-wie. Władze administracyjne nie zgodziły się jednak na tę imprezę.

*

Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Szwecja zakończył się naszym zdecydowanym zwycięstwem w stosunku 3 : 1, do przerwy 2 : 0. Było to dziesiąte z rzędu, jubileuszowe spotkanie. Cztery razy wygrali Szwedzi i cztery razy my, jeden mecz zakończył się remisem. Obecnie po wyniku warszawskim mamy przewagę zwycięstwa. Gra naszych reprezentantów daje pomyślne horoskopy na mecz z Rumunią, który odbędzie się w dn. 4 lipca w Łodzi.

TENIS

Nasza znakomita tenisistka Jadwiga Jędrzejowska znajduje się ostatnio w świetnej formie i zwycięstwami swymi na zachodzie Europy toruje sobie drogę do jednego z pierwszych miejsc na liście Meyersa. W mistrzostwach Francji Jędrzejowska pobiła w półfinale pierwszą rakietę świasta, Amerykankę Jacobs w dwóch setach 6 : 3, 6 : 4. W finale ulega Mathieu 5 : 7, 5 : 7, ale już w parę dni później odnosi nowy sukces bijąc na turnieju w Weybridge Marble 3 : 6, 6 : 4, 6 : 3. Marble jest mistrzynią Ameryki. Sukces ten powtarza Jędrzejowska w finale turnieju o mistrzostwo hrabstwa Kent, gdzie Marble ulega w finale 1 : 6, 11 : 9, 1 : 6.

Jędrzejowska wygrała turniej Queens Clubu zdobywając powtórnie mistrzostwo Londynu. Polka uważana jest za najgroźniejszą zawodniczkę największego w świecie turnieju, sławnego Wimbledonu.

ZAPAŚNICTWO

Na mistrzostwach Europy w Paryżu Krysmalski zdobył siódme miejsce w swojej kategorii i bronzowy medal.

RÓŻNE

W Warszawie obradował Kongres Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Wizyta najwyższej instancji sportu światowego w Polsce jest niemałym zaszczytem.

Podkreślić przy tym należy, że na liście państw jakie w roku 1912, a więc w okresie niewoli, zaproszone były na obrady kongresu figuwała oficjalnie obok Rosji Polska, co było gestem prawdziwie pięknym.

Jubileusze Zasłużonych Polskich Klubów Sportowych

W bieżącym miesiącu obchodziły uroczyście jubileusze 25 i 30-lecia dwa najzasłużeńsze bodaj kluby polskie: poznańska Warta i Cracovia. Oba miały podobne początki — powstały, jako reakcja przeciw uciskowi najeźdźcy i były od zarania swego istnienia ostojami polskości. Oba cieszą się zasłużoną sławą nie tylko w kraju, ale znane są szeroko zagranicą. Sławę Cracovii stworzyła jej sekcja piłkarska, która odnosiła i odnosi zwycięstwa nad najlepszymi zespołami Europy, od Hiszpanii po Skandynawię. Sławę Warty ugruntowali głównie jej bokserzy. Warta, dziewięciokrotny mistrz drużynowy Polski była, a może jest i dzisiaj najsilniejszym zespołem klubowym Europy.

Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy



Strona tytułowa Adresu.

SIOSTRY — NAUCZYCIELKI Z AMERYKI ZAKOŃCZYŁY KURS

Dnia 14 czerwca b. r. w zakładzie SS. Nazaretanek w Warszawie odbyło się uroczyste zakończenie Kursu Kultury Polskiej, zorganizowanego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy dla Sióstr-nauczycielek polskich szkół parafialnych w Stanach Zjednoczonych.

Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością J. E. Ksiądz Biskup Gawlina, prezes Światowego Związku — woj. Wł. Raczkiewicz, ponadto przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Światowego Związku, wykładowczynie i wykładowcy Kursu oraz zaproszeni goście.

W serdecznych słowach przemówił do uczestniczek kursu p. prezes Raczkiewicz, następnie pełne gorących słów przemówienie wygłosił J. E. Ks. biskup Gawlina. Z kolei przemawiał Kurator Ambroziewicz, delegat M.S.Z. — p. Kawalec, nacz. Maciszewski i prof. Rostafiński.

W imieniu Sióstr-nauczycielek przemówiła jedna ze słuchaczek pięknym polskim językiem, zapewniając, że zawsze trwać będą na straży polskości.

Następnie prezes Światowego Związku rozdał Siotrom świadectwa z ukończenia kursu. Po części oficjalnej wszyscy wzięli udział w „dożynkach" — uroczystości urządzonej przez uczennice szkoły powszechnej i gimnazjum zakładu SS. Nazaretanek — na zakończenie roku.

Absolwentki kursu wręczyły p. prezesowi Raczkiewiczowi pięknie przez nie wykonany adres, jako podziękowanie dla Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Celem Kursu, który trwał 10 miesięcy było przygotowanie uczestniczek do roli krzewicielek kultury polskiej wśród zgromadzeń zakonnych w Stanach Zjednoczonych oraz podniesienie poziomu i ilości przedmiotów wykładowych polskich w szkołach parafialnych, do których uczęszcza około 30.000 dzieci i młodzieży polskiej.



Po powrocie na teren, co nastąpi w początkach lipca b. r., absolwentki Kursu będą wykorzystane w Ameryce, jako prelegentki w swych zgromadzeniach, na kursach i objazdach szkół itp.

Warto podkreślić, że Kurs ten był pierwszym tego rodzaju, organizowanym przez Światowy Związek, a zatem próbą, którą już dziś można uważać za udaną. Toteż Kurs taki zostanie zorganizowany w roku przyszłym.

ZWIĄZEK POLAKÓW W NIEMCZECH NA STRAŻY POLSKOŚCI

Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymał od delegatów Dzielnicy II Związku Polaków w Niemczech, obradujących niedawno w Berlinie, serdeczne pismo, w którym delegaci zasyłają Związkowi bratnie pozdrowienia i życzenia, zapewniając, że dalej trwać będą na straży ducha narodowego z niezmożoną wiarą, że pod sztandarem Rodła wytrwają i wygrają.

5-LECIE KURSU EKSPORTOWEGO PRZY ŚWIATOWYM ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Światowy Związek Polaków z Zagranicy dużą wagę przywiązuje do przysposobienia młodzieży w kraju i zagranicą do pracy w handlu eksportowym. Powołane do życia jeszcze przez ówczesną Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy w 1932 roku Kursy Eksportowe w ciągu 5 lat istnienia osiągnęły bardzo poważny dorobek, przeszkalając liczny zastęp młodzieży.

Rozwój kursów najlepiej ilustrują liczby uczestników: w 1932/33 — 20 słuchaczów, w następnych latach — 46, 49 i 60, na ostatnim zaś, V-ym Kursie Eksportowym, było 76 słuchaczów. Ogółem więc w pięcioletnim okresie było na kursach eksportowych 255 słuchaczów.

Znaczny rozwój osiągnęły Kursy również pod względem programowym. Zgodnie z założeniem, wykłady obejmowały zarówno podstawowe wiadomości o handlu zagranicznym, jak i o Polonii Zagranicznej, jej organizacjach, życiu społecznym i możliwościach gospodarczych. Zakres tematów z każdym rokiem rozszerzał się: na 1-szym kursie było 49 godzin wykładowych, na ostatnim zaś — 89 i 29 godzin ćwiczeń praktycznych przy 36 wykładowcach spośród najwybitniejszych znawców przedmiotów, objętych programem Kursu.

W zrozumieniu dużej roli propagandowej i wychowawczej Kursów zarówno zainteresowane Ministerstwa i urzędy, jak naczelne organizacje i instytucje gospodarcze ściśle współdziałają ze Światowym Związkiem w tym zakresie.

Wysoki poziom wykładów, stale wzrastająca liczba słuchaczy oraz przepracowanie przez nich wielu ważnych zagadnień eksportowych czynią z Kursów poważną placówkę o dużym znaczeniu dla rozwoju stosunków gospodarczych Polski z innymi państwami, a ponadto zbliżenia Polski z rodakami zagranicą.

A opierając swe prace na ścisłym współdziałaniu z placówkami gospodarczymi Polonii Zagranicznej niewątpliwie przyczyniać się będą do rozwoju gospodarczego ośrodków polskich zagranicą i do tym ściślejszego związania ich z Macierzą. Bilans pięciolecia Kursów Eksportowych wykazuje, że ta dziedzina działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy na polu gospodarczego zbliżenia Polonii Zagranicznej z Macierzą dała bardzo pozytywne wyniki o dużym znaczeniu przyszłościowym.

PONAD MILION ZŁOTYCH DLA SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ

W połowie czerwca odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem wojewody pomorskiego — Władysława Raczkiewicza, doroczne posiedzenie Rady Fundacyjnej Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Na posiedzeniu tym złożone zostało sprawozdanie z działalności Zarządu za rok 1936 i uchwalono wnioski, dotyczące podziału subwencji na tereny Polonii Zagranicznej.

W imieniu Zarządu złożyli sprawozdanie: prezes Zarządu Fundacji — dr. Bronisław Hełczyński, pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego i skarbnik — dyr. Dippel. Rada Fundacyjna jednomyślnie udzieliła ustępującemu zarządowi absolutorium, z podziękowaniem, stwierdzając, że Fundacja z każdym rokiem udziela pomocy coraz większej ilości szkół polskich zagranicą.

W poprzednim roku sprawozdawczym subwencjonowano tereny kwotą złotych ponad jeden milion sto tysięcy, uwzględniając możliwie jak największą ilość terenów. W bieżącym roku Rada Fundacyjna zatwierdziła przedstawiony przez Zarząd plan subwencyjny, zamykający się kwotą zł 840 tysięcy. W przedstawionym planie subwencyjnym uwzględnione są prawie wszystkie tereny europejskie, jak i część terenów zamorskich.

Następnie Rada Fundacyjna powołała jednogłośnie Zarząd Fundacji w niezmienionym składzie z pierwszym prezesem Najwyższego Trybunału Administracyjnego — dr Bronisławem Hełczyńskim na czele.

PSZCZELARSTWO POLSKIE W BRAZYLII

W Warszawskim Tow. Pszczelarskim wobec licznie zgromadzonych słuchaczów, stypendysta Światowego Związku Polaków z Zagranicy, inż. Ćwikła, absolwent wydziału rolnego Parańskiego Uniwersytetu, wygłosił odczyt p. t. „Pszczelarstwo

w Brazylii". Liczne podziękowania i oklaski były dowodem dużego zainteresowania tutejszych sfer pszczelarskich doskonałymi warunkami dla rozwoju pszczelarstwa istniejącymi w Brazylii oraz wyłaniającymi się możliwościami importu do Polski wosku produkowanego przez polskich osadników w Brazylii.

Po odczycie wywiązała się żywa dyskusja nad zagadnieniem racjonalnego rozwoju przemysłu pszczelarskiego wśród tamtejszych kolonistów polskich.

Jak się dowiadujemy, inż. Ćwikła zamierza w najbliższej przyszłości zamieścić streszczenie swego odczytu na łamach tutejszej prasy fachowej.

HOROSKOPY WSPÓŁPRACY GOSPODARCZEJ POLONII BRAZYLIJSKIEJ Z MACIERZĄ

Staraniem Komitetu Gospodarczego Światowego Związku Polaków z Zagranicy odbyła się ostatnio konferencja z udziałem członków Komitetu i zaproszonych gości, poświęcona omówieniu zagadnienia rozbudowy stosunków gospodarczych Polonii Brazylijskiej z Macierzą. Interesujący referat na ten temat wygłosił bawiący obecnie w Polsce działacz gospodarczy polski z Brazylii — inż. Miller, wykazując wielkie możliwości, jakie istnieją w tej dziedzinie, mogące doprowadzić zarówno do poważnego wzmocnienia siły gospodarczej żywiołu polskiego w Brazylii jak i do znacznego zwiększenia polskiego eksportu do tej wielkiej republiki południowo-amerykańskiej. W ożywionej dyskusji uczestnicy konferencji podkreślili szereg momentów organizacyjnych, których uwzględnienie warunkuje pomyślny rozwój stosunków gospodarczych polsko-brazylijskich. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że w konferencji wzięło udział kilku przedstawicieli młodego pokolenia polskiego w Brazylii, stypendystów Światowego Związku Polaków z Zagranicy studiujących obecnie w kraju, zdobywając wiedzę, którą będą mogli spożytkować na terenie Brazylii również i dla pogłębienia stosunków gospodarczych obu krajów.

WYPRAWA HARCERSKA WYJECHAŁA DO AMERYKI

W dniu 10 ub. m. w lokalu Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego odbyła się „herbatka" pożegnalna dla wyjeżdżającej do Stanów Zjednoczonych Am. Płn. II instruktorskiej wyprawy harcerskiej.

Na herbatkę przybyli przedstawiciele z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Światowego Związku Polaków z Zagranicy i Harcerstwa.

Herbatkę zainaugurował ks. Mauersberger w serdecznych słowach, życząc wyprawie powodzenia, podkreślając równocześnie wagę wyprawy tak dla Z.H.P. jak i dla sprawy polskiej w Stanach Zjednoczonych. Następnie przemawiali: red. Smogorzewski, który scharakteryzował kraj i ludzi w Stanach Zjednoczonych, dyr. St. Lenartowicz, który podkreślił wielkie zadania, jakie leżą przed wyprawą, mającą pogłębić serdeczny kontakt i współpracę z Polonią w U.S.A.

W serdecznych słowach dziękował również komendant wyprawy — naczelny inspektor harcerstwa — p. M. Wierzbiański, poczem przemówił p. Nacz. Wł. Zaleski z Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Wyprawa wyjechała z Warszawy dnia 11 czerwca, wyposażona w olbrzymią ilość materiału propagandowego, wyroby ludowe, wydawnictwa, ponadto zabrała ze sobą szybowiec szkolny dla organizowania kursów szybownictwa wśród harcerskiej młodzieży polskiej w Stanach, komplet 3 kajaków, na kursy kajakarstwa, bogato wyposażoną świetlicę obozową, modele harcerskie, wykresy, aparaty projekcyjne oraz dźwiękowy aparat filmowy. Ponadto wyprawa zabrała balon na uwięzi, który na zlocie w Waszyngtonie unosić się będzie ponad obozem polskim. Uczestnicy wyprawy przygotowani są programowo do pomocy w organizowaniu i prowadzeniu kursów harcerskich męskich i żeńskich we wszystkich harcerskich organizacjach polskich w Stanach Zjednoczonych.

W CAŁEJ POLSCE WZMAGA SIĘ ZAINTERESOWANIE SPRAWAMI POLONII ZAGRANICZNEJ

Przed rokiem rozpoczęła działalność instytucja, której brak dawał się dotkliwie odczuwać, a która ma na celu pogłębienie poczucia jedności narodowej z Polonią Zagraniczną, zaznajamianie społeczeństwa z jej potrzebami oraz propagowanie działalności i zadań Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Placówką tą jest Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej. Stanowisko dyrektora Biura Zarządu Głównego Towarzystwa objął ostatnio znany działacz i publicysta — redaktor Stanisław Gąsiorowski.

Towarzystwo realizuje swój cel przez zakładanie kół T-wa na terenie całej Polski, przez wydawnictwa propagandowe, odczyty, radio oraz przez organizowanie dorocznych zbiórek na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Aczkolwiek jest to organizacja stosunkowo jeszcze młoda — rozwija się ona bardzo szybko i może się już wykazać poważną liczbą ponad 10.000 członków, zorganizowanych w 14 okręgach. Jeszcze w ciągu tego roku — na skutek ożywionej akcji propagandowej i organizacyjnej — liczba członków Towarzystwa zwiększy się prawdopodobnie do 60.000.

Dzięki działalności Towarzystwa w społeczeństwie coraz bardziej upowszechnia się zainteresowanie sprawami Polonii Zagranicznej oraz zrozumienie konieczności współdziałania z nią, a gdy trzeba, niesienia jej pomocy z taką serdeczną gotowością, z jaką Polonia Zagraniczna odnosiła się i niezmiennie odnosi do spraw Macierzy. Łącznikiem między społeczeństwem w kraju a Polonią Zagraniczną w najszerszym zakresie pragnie być właśnie Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej. Dążeniem jego jest dotrzeć do jak najszerszych warstw społeczeństwa i zaznajomić je z sytuacją rodaków, żyjących poza granicami kraju.

Rozumiejąc doniosłość współpracy prasy w tej akcji uświadamiania społeczeństwa o roli i potrzebach Polonii Zagranicznej — Towarzystwo utrzymuje żywy kontakt z dziennikami i czasopismami w stolicy i całym kraju, które coraz więcej miejsca na swych łamach poświęcają Polonii Zagranicznej.

Tegoroczna zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, przeprowadzona po raz pierwszy przez Towarzystwo, dała już ponad 257.000 złotych, całkowity zaś dochód przewidziany jest na 650.000 złotych.

Wyniki zbiórki oraz szybkie zwiększanie się liczby członków Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej najwymowniej świadczą o tym, że w całej Polsce wzmaga się i pogłębia zainteresowanie losem i potrzebami rodaków żyjących poza granicami Państwa Polskiego.

ECHA II ZJAZDU POLSKIEJ RADY MIĘDZYORGANIZACYJNEJ W AMERYCE

Nowoobrany prezes naczelnej reprezentacji Polonii w Stanach Zjednoczonych, Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, p. Józef Kania, w odpowiedzi na depeszę gratulacyjną nadesłał do Światowego Związku Polaków z Zagranicy list, w którym wyraża zapewnienie, że na nowym stanowisku dążyć będzie do osiągnięcia ze współpracy Rady ze Światowym Związkiem Polaków jak największej korzyści tak dla Wychodztwa, jak i dla Macierzy.

Jednocześnie Polska Rada Międzyorganizacyjna nadesłała listy do prezesa Światowego Związku — min. Raczkiewicza oraz dyrektora Związku — Stefana Lenartowicza, w których stwierdza, że idea konsolidacji i szczerej współpracy z Macierzą coraz bardziej gruntuje się w świadomości Polonii w Stanach Zjednoczonych i przybiera coraz trwalsze i doskonalsze formy, czego wyrazem jest m. in. rezolucja ideowa, uchwalona na tegorocznym zjeździe Rady.

GOŚCIE Z AMERYKI W WARSZAWIE

W dniu 2 czerwca wieczorem przybyła do Warszawy wycieczka Stowarzyszenia Synów Polski ze Stanów Zjednoczonych. Na dworcu powitali uczestników przedstawiciele Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Wycieczka, w liczbie około 30 osób, bawiła w Warszawie przez 2 dni.

W pierwszym dniu pobytu uczestnicy złożyli wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, zwiedzali Stare Miasto i odbyli wycieczkę do Wilanowa. Wieczorem Światowy Związek Polaków z Zagranicy podejmował uczestników na specjalnym przyjęciu, w którym wzięli udział — oprócz rodaków z Ameryki i przedstawicieli Światowego Związku — reprezentanci Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Syndykatu Emigracyjnego, Linii Gdynia — Ameryka, Tow. Pomocy Polonii Zagranicznej i in.

Do zebranych dłuższe przemówienie wygłosił dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy — p. Stefan Lenartowicz, wręczając następnie uczestnikom wycieczki pamiątkowe odznaki.

PRZEDSTAWICIELE KUPIECTWA POLSKIEGO W AMERYCE ZWIEDZAJĄ POLSKĘ

W dniu 11.VI. b. r. przybyła do Gdyni na M/S „Piłsudski", licząca 42 osoby wycieczka Federacji Zrzeszeń Kupców i Przemysłowców Polskich w Ameryce z dyrektorem Federacji — St. Nyckiem na czele. Wycieczka została powitana specjalnie uroczyście przez przedstawicieli Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, Związku Polaków z Ameryki w Gdyni, Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu.

Po zwiedzeniu miasta i portu w Gdyni goście udali się do Poznania, następnie do Katowic, Krakowa, Zakopanego, Częstochowy i Warszawy. Do stolicy wycieczka przybyła w dniu 18 czerwca.

Znaczenie wycieczki jest wielkie, ponieważ ma ona na celu, oprócz zwiedzenia Polski, nawiązanie kontaktu ze sferami przemysłowymi i gospodarczymi oraz z kupiectwem w kraju.

WYRAZY UZNANIA DLA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Pod adresem Światowego Związku Polaków z Zagranicy nadeszła depesza następującej treści:

„6 Zjazd Oświatowy w Nowym Yorku przesyła wyrazy czci i uznania za dotychczasową pomoc przy podtrzymywaniu ducha polskiego dziatwy tu urodzonej i wzmacnianiu węzłów, łączących wychodztwo z Macierzą. Trwamy na posterunku. Pracujemy ponad siły. (—) Brzustowicz — przewodniczący".

WYCIECZKA KUPCÓW POLSKICH Z AMERYKI W WARSZAWIE

Bawiąca w dniach 19 — 21 czerwca r. b. w Warszawie wycieczka Federacji Polskich Zrzeszeń Kupieckich z Ameryki obudziła duże zainteresowanie sfer gospodarczych stolicy Polski, jako dowód zacieśniania się więzi gospodarczej, łączącej potężną, 4-milionową Polonię Amerykańską z Macierzą. Na czele wycieczki, złożonej z 42 osób, reprezentującej kupiectwo polskie ze wszystkich większych ośrodków w Stanach Zjednoczonych, stał dyrektor Federacji na stan Michigan — p. Stanisław Nycek. Przyjęcie, jakiego wycieczka doznała, cechowała niezwykła serdeczność.

Szczególniej serdeczna atmosfera panowała na przyjęciu, wydanym dla wycieczki przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Tradycyjna „lampka wina" zgromadziła przy stołach uczestników wycieczki oraz przedstawicieli Światowego Związku Polaków z Zagranicy z dyrektorem Stefanem Lenartowiczem na czele. Witając w serdecznych słowach rodaków zza oceanu, dyrektor Lenartowicz podkreślił, że obecna, druga z kolei, wycieczka przedstawicieli polskich sfer gospodarczych ze Stanów Zjednoczonych jest widomym dowodem pogłębiania się tak ważnego kontaktu gospodarczego między Polonią Amerykańską a Macierzą. Do wzmocnienia i utrwalenia tego kontaktu — oświadczył dyr. Lenartowicz, Światowy Związek Polaków z Zagranicy przywiązuje szczególnie dużą wagę, czego zadokumentowaniem było wysłanie specjalnej delegacji na pierwszy zjazd kupiectwa polskiego ze Stanów Zjednoczonych, odbyty w roku ubiegłym w Cleveland. W imieniu wycieczki amerykańskiej przemawiał dyr. Nycek, zapewniając Światowy Związek, że kupiectwo polskie w Stanach Zjednoczonych nie ustanie w pracy nad zacieśnieniem więzów z Macierzą.

Program pobytu wycieczki w Warszawie objął m. in. zwiedzanie wielkiej fabryki czekolady Wedla, zakładów Związku Spółdzielni „Społem" oraz przyjęcie w Stowarzyszeniu Kupców Polskich, gdzie uczestnicy wycieczki zetknęli się z licznymi przedstawicielami kupiectwa krajowego.

Uroczyste zakończenie wycieczki, urządzone przez Polskie Biuro Podróży „Orbis" miało miejsce w hotelu Bristol, gdzie z ramienia Światowego Związku Polaków z Zagranicy pożegnał uczestników p. Więcławski.

Z Warszawy uczestnicy wycieczki rozjechali się do swoich rodzin w kraju.



Wycieczka kupiectwa polskiego z Ameryki w Św. Zw. Pol. z Zagr. W pierwszym rzędzie w środku: dyr. Lenartowicz, oraz kierownik wycieczki St. Nycek.

Kronika Polonii Zagranicznej

AUSTRIA

KONSOLIDACJA KOBIET POLSKICH W AUSTRII

Pod znakiem konsolidacji odbyła „Liga Kobiet Polskich" dnia 5 maja b. r. swoje walne zebranie. Nowowybrany zarząd z p. p. Krupską i Kwiatkowską na czele zdąża w myśl uchwał walnego zebrania do wciągnięcia w orbitę działalności „Ligi" wszystkich kobiet polskich, zamieszkałych w Austrii. Na ostatnim walnym zebraniu przeprowadziła „Liga" także reorganizację swego zakresu działania pod względem celów i planu pracy, przystosowując je do ogólnych ram programowych Związku Stowarzyszeń Polskich w Wiedniu, jako naczelnej organizacji terenowej. Zarząd „Ligi" postanowił nawiązać kontakt z organizacjami kobiecymi w kraju za pośrednictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy. W sierpniu b. r. wyjadą dwie delegatki „Ligi" na kurs zorganizowany przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy dla pracowniczek organizacji kobiecych zagranicą.

BELGIA

„ŚWIĘTO MATKI" UROCZYŚCIE OBCHODZONO W BELGII

Centralna Organizacja Kół Polek w Belgii po raz pierwszy na terenie Belgii zorganizowała wraz z Komendą Harcerek Polskich „Święto Matki". Dzień Matki-Polki na emigracji nader uroczyście obchodzono w kolonii Winterslag (Limburgia), którą zaszczycili swą obecnością Państwo Konsulostwo Nagórni z Brukseli.

Czułe, serdeczne sceny uroczystości, z uczuciem odegrane przez dziatwę, przygotowane przez drużyny harcerskie i Koła Polek — symbolicznie przedstawiały kochające serca dzieci i dowody wdzięczności dla swej Matki. „Święto Matki" na emigracji przypomina doniosłe obowiązki Polki zagranicą, która prócz codziennych trosk matczynych z oddaniem się poświęca sprawie wychowania młodego pokolenia na dzielnych synów i córki Ojczyzny — Polski, stojąc na straży awangardy polskiej wśród obcych.

Zjednoczone Polki w Belgii w Centralnym Związku Towarzystw Kobiecych w Belgii — godnie służą polskiej sprawie.

BRAZYLIA

POLAK — WŁAŚCICIELEM OLBRZYMICH PLANTACJI BANANÓW W BRAZYLII

Oto przykład aż nadto wymowny, co zdziałać potrafi energia i zapał przedsiębiorczej jednostki. Zaledwie przed dwoma laty, rolnik polski z Morretes — Stefan Wierzyński, wydzierżawił na 10 lat obszar ziemi, na którym założył szkółkę drzew owocowych, którą doprowadził do 10.000 sztuk szlachetnych pomarańcz i abakatów. Gdy jednak przed półtora rokiem przekonał się, że banany dają większy i pewniejszy dochód, przerzucił się do ich plantacji. Dziś oprócz szkółki posiada na własnym gruncie w stanie produkcji 40.000 pni bananów, zamierza zaś dojść do 100 tysięcy, a wówczas jego plantacja będzie największą w całym stanie Parana. Dziś już całe Morretes patrzy z podziwem na ciągle zwiększające się plantacje naszego rodaka, wróżąc mu, że już niedługo zostanie „królem bananów" na parańskim wybrzeżu.

CZECHOSŁOWACJA

TRZECI MANIFESTACYJNY WIEC POLAKÓW W CZECHOSŁOWACJI

W Suchej Górnej na Śląsku Cieszyńskim odbył się trzeci wiec ludności polskiej w Czechosłowacji, zorganizowany przez zjednoczone polskie stronnictwa polityczne.

Mówcy na wiecu stwierdzili jednomyślnie, iż naprawa stosunków polsko-czeskich na Śląsku zależna jest od rządu czechosłowackiego, który winien ukrócić samowolę czeskich czynników szowinistycznych na Śląsku, prześladujących Polaków za to, że mówią językiem polskim i przyznają się do polskości.

Zebrani na wiecu uchwalili następnie rezolucję, w której mniejszość polska w Czechosłowacji domaga się spełnienia praw, przysługujących jej w myśl postanowień konstytucji czeskiej.

Wiec zakończył się odśpiewaniem „Roty" Konopnickiej.

DANIA

ZLOT MŁODZIEŻY POLSKIEJ W DANII

W czasie Zielonych Świąt odbył się w Kopenhadze VI Zlot Młodzieży Polskiej w Danii, przy udziale młodzieży z większości ośrodków Polonii Duńskiej. Również starsze pokolenie było licznie reprezentowane na Zlocie. Kolonia kopenhaska uczestniczyła w uroczystościach zlotowych prawie w komplecie.

Zlot rozpoczął się uroczystym nabożeństwem. W czasie nabożeństwa wykonał dwa utwory solowe doskonały skrzypek — Polak, p. Wandy Tworek, syn wychodźcy z Małopolski.

Po nabożeństwie odbyła się uroczysta akademia ku uczczeniu Marszałka J. Piłsudskiego z okazji 2-ej rocznicy zgonu.

Po południu wyświetlone zostały polskie filmy dźwiękowe, m. in. „Tańce Krakowskie“ i „Dożynki w Biskupiźnie“, nadesłane specjalnie na Zlot przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Wieczorem zespół teatralny Związku kopenhaskiego odegrał piękną sztukę Anczyca „Kościuszko pod Racławicami“, w bogatych strojach, wypożyczonych przez Operę królewską w Kopenhadze. Po przedstawieniu odbyła się zabawa.

W drugim dniu Zlotu przodownicy młodzieży wysłuchali szeregu wykładów na tematy ideowe i organizacyjne.

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA W DANII



Zdjęcie przedstawia procesję Bożego Ciała w Pindstrup w środkowej Jutlandii, w której wzięło udział około 300 Polaków z całej okolicy, oraz poczty sztandarowe Związków polskich z różnych stron Danii.

Przed nabożeństwem odbyło się poświęcenie pięknego sztandaru tamtejszego Związku w obecności Posła R. P. w Kopenhadze, P. Ministra D-ra J. Starzewskiego z Małżonką, Konsula R. P. w Aarhus, Referenta Emigracyjnego Poselstwa, Naczelnika Gminy i in.

FRANCJA

AKADEMIE OŚWIATOWE

W KOLONIACH POLSKICH WE FRANCJI

Miesiąc maj i czerwiec 1937



„Wszędzie jest Polska — gdzie są Polacy“

WYDAWNICTWO GŁÓWNEGO KOMITETU ORGANIZACYJNEGO
MIESIĄCA ZBIÓRKI NA OŚWIATĘ
LILLE — 20, RUE FAIDHERBE, 20 — (NORD)

Okładka broszurki.

Wychodztwo polskie we Francji w trosce o przyszłość naszej młodzieży — przeprowadziło obecnie czwartą zbiórkę na oświatę. Aby lepiej zorientować społeczeństwo w rozmiarach świadczeń na rzecz oświaty, niesionych poszczególnym koloniom przez Radę Porozumiewawczą Związków Polskich we Francji — Główny Komitet Organizacyjny miesiąca zbiórki na oświatę wydał specjalną broszurkę p. t. „Akademie Oświatowe w koloniach polskich we Francji“.

W broszurce tej mamy bogaty zródłowy materiał, który wyjaśnia, że pieniądze zbierane w czasie „Miesiąca Zbiórki na Oświatę“ umożliwiają organizowanie i utrzymywanie kursów języka polskiego, ognisk przedszkolnych, bibliotek itp.

Poza tym broszurka zawiera materiały dotyczące przeprowadzonej już w b. r. zbiórki na

oświatę oraz instrukcje w sprawie organizowania propagandowych akademii oświatowych.

Całość daje nam wyraźny obraz poczynań i wysiłku podjętego przez wychodztwo polskie we Francji w dziedzinie krzewienia oświaty.

HARCERSTWO POLSKIE WE FRANCJI NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

Pragnąc uczcić 10-lecie pracy druha przewodniczącego, Komenda Główna Z.H.P. we Francji wezwała drużyny i gromady zuchowe do składania ofiar na Fundusz Obrony Narodowej.

Do apelu stanęło 97 drużyn harcerek i harcerzy, oraz grono instruktorskie. Ogółem złożono 2.089,50 frs.

JUGOSŁAWIA

WYSEPKA POLSKOŚCI WŚRÓD CHORWATÓW

W małej chorwackiej wiosce — Szumicy, rozwija się polskość. Pielęgnują ją miejscowi emigranci polscy, przybyli tu głównie z województwa tarnowskiego w latach 1908—1910. Ludność polska w Szumicy pod względem materialnym ma się dobrze, a nawet lepiej od miejscowych Chorwatów. Cały prawie miejscowy handel znajduje się w rękach polskich. Polacy przy tym przodują również pod względem umiejętności uprawy roli i w hodowli bydła. Łącznikiem z Ojczyzną są dla nich głównie pisma z Polski, które prenumerują stale, a ostatnio zwłaszcza wydawnictwa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, przeznaczone dla zagranicznych rodaków.

KANADA

UROCZYSTOŚĆ POLSKA W KANADZIE

Kolonia polska w Montrealu urządziła w maju b. r. piękne uroczystości połączone z obchodami z okazji Konstytucji 3-go Maja, Święta Matki i obchodu żałobnego w drugą rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego.



Zw. Weteranów im. Marsz. Piłsudskiego

Obchód Konstytucji 3-go maja należy do uroczystości mających w Montrealu już kilkunastoletnią tradycję. Po uroczystym nabożeństwie w kościołach polskich wyruszyły pochody ze sztandarami do Domów Polskich, a mianowicie do Domu Tow. Białego Orła i Domu Tow. Bratnia Pomoc, gdzie odbyły się akademie. Ogólną uwagę w pochodzie zwracał oddział Związku Weteranów Polskich im. Marszałka Piłsudskiego, którzy wystąpili w mundurach armii polskiej ze sztandarem. Wieczorne bankiety w obu Domach Polskich i pozostałych Towarzystwach zakończyły ten dzień.

Dnia 8 maja „Święto Matki" było obchodzone także nadzwyczaj uroczyście. W drugą żałobną rocznicę śmierci Marszałka odbyły się akademie zorganizowane przez Związek Weteranów Polskich, które minęły w atmosferze podniosłej i skupionej.

LITWA

NA LITWIE NIE WOLNO PISAĆ O MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM

Majowy numer „Głosu Młodych", miesięcznika młodzieży polskiej, wychodzącego na Litwie, ukazał się w znacznie zmniejszonym formacie. Okazało się, że numer ten był w większej części poświęcony pamięci Marszałka Piłsudskiego z okazji drugiej rocznicy jego śmierci, ale cenzura litewska żadnego wiersza z materiałem o Marszałku nie puściła.

Wobec tego redakcja zmuszona była do zmontowania pisma z materiału, znajdującego się pod ręką.

ŁOTWA

GIMNAZJUM POLSKIE W ŁOTWIE

W związku z ogólną reformą, mają być zamienione gimnazja z koedukacyjnych na męskie w Rzeżycy i żeńskie w Rydze. Los kompletu polskiego przy państwowym gimnazjum w Dynenburgu nie jest dotychczas wiadomy. Prawdopodobnie zostanie on przy tej okazji w ogóle zlikwidowany. Należy nadmienić, że dotychczas w gimnazjach polskich w Łotwie kształciło się około 300 osób młodzieży. Młodzież ta, w związku z nową reformą, może być całkowicie lub częściowo pozbawiona możliwości odbywania nauk w zakresie szkoły średniej w języku ojczystym.

NIEMCY

10-LECIE ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ W NADRENII

Z okazji 10-lecia Związku Młodzieży Polskiej Katolickiej w Westfalii i Nadrenii odbył się w Essen wielki zjazd młodzieży polskiej z zachodnich Niemiec. W zjeździe brała udział specjalna delegacja młodzieży polskiej ze Śląska Opolskiego, witana serdecznie przez zebranych. W zjeździe wzięło udział około 2.000 młodzieży. Związek Polaków w Niemczech oraz Światowy Związek Polaków z Zagranicy nadesłały depesze powitalne przyjęte owacyjnie przez zjazd. Szczególnie wzruszającym momentem było wręczenie młodzieży westfalskiej przez protektora zjazdu — dr. Jana Kaczmarka, sztandaru, ufundowanego przez Związek Polaków w Niemczech. Obrady zjazdu zakończyły popisy młodzieży oraz piękny śpiew artysty opery w Lipsku Polaka — Nernesa. Zjazd był piękną manifestacją młodzieży polskiej z Westfalii i wykazał jej braterską łączność ze wszystkimi Polakami w Niemczech.

ZJAZD POLAKÓW W NIEMCZECH

W dniach 5 i 6 ub. m. obradował w Berlinie zjazd dzielnicy II-ej Związku Polaków w Niemczech, obejmującej Niemcy Środkowe. W zrozumieniu doniosłości zagadnienia młodzieży dla przyszłości Polaków w Niemczech, zjazd dyskutował szczególnie nad uaktywnieniem prac na tym odcinku. Drugi dzień obrad rozpoczął się uroczystą mszą św., w czasie której śpiewał połączony chór polski oraz solista tenor Herner z Lipska.

Tego samego dnia kierownik naczelny Związku Polaków w Niemczech — dr Jan Kaczmarek, przedstawił delegatom wytyczne prac naczelnej organizacji Polaków w Rzeszy. Przemówienie stało pod znakiem: „Jesteśmy silni".

RUMUNIA

POLONIA BUKOWIŃSKA W HOŁDZIE BOHATEROM SPOD RARAŃCZY

Związek b. ochotników Wojsk Polskich w Rumunii urządza rok rocznie w czerwcu na cmentarzu poległych legionistów w Rarańczy uroczystość ku ich czci. Tego rodzaju święto odbyło się w bieżącym roku w dniu 13 czerwca.

Do Rarańczy przybyli p. p.: Konsul generalny Marian Uzdowski wraz z małżonką i całym personelem Konsulatu, płk. Jampolski, wicepr. Kropp, red. Then, kilkudziesięciu b. żołnierzy W. P., mjr. Szymański ze Stanisławowa, delegaci czerniowieckich organizacji społecznych oraz harcerze z Czerniowiec i Sadagóry.



Z uroczystości rokitniańskich w Rarańczy

Po mszy św. odbyła się właściwa uroczystość na miejscowym cmentarzu. Po przemówieniu ks. Bibrzyckiego, zabrał głos konsul gen. Uzdowski, mówiąc o znaczeniu czynu legionowego. Następnie zabrali głos: p. Joan Martoka w imieniu młodzieżowych organizacji rumuńskich, p. mjr. Szymański w imieniu wojska polskiego, oraz delegaci: „Sokoła", „Lechii", „Ogniska" akad. oraz drużynowy harc. z Sadagóry p. Pyszniuk w imieniu harcerstwa polskiego w Rumunii. Na zakończenie p. R. K. zadeklamował piękny wiersz: „Żołnierska krew", co poruszyło do łez zebranych, po czym odśpiewano hymny: polski i rumuński.

Trzeba podkreślić, że cała uroczystość odbyła się w atmosferze niezwykłej szczerości i serdeczności, była przeprowadzona bardzo sprawnie przez organizatorów w osobach p. p.: pułk. Jampolskiego, Kroppa i nauczyciela P. Z. S. Wirtha.

Na wspólnym obiedzie nawiązał się bardzo miły kontakt pomiędzy Rumunami a Polakami. Wznoszono toasty, śpiewano patriotyczne pieśni.

Na szczególne uznanie zasługuje p. Kropp (wicepr. Zw. b. Och. W. P.), który wykonał lwią część prac organizacyjnych. R. K.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI PRZY PRACY

Związek Narodowy Polski przystępuje do wzniesienia nowego gmachu na własnych parcelach w sercu Polonii chicagoskiej kosztem 200.000 dolarów. Budowa rozpocznie się wkrótce.

Poza tym na terenie Kolegium Związkowego w Cambridge Springs wybudowany zostanie gmach administracyjny, kosztem również około 200.000 dolarów.

Rada Szkolna Związku Narodowego Polskiego uchwaliła rozszerzyć wydział polonistyki w Ko-

legium i powołać na szefa tegoż wydziału prof. T. Mitanę, a grono nauczycielstwa powiększyć do trzech. Na stanowisko rektora Kolegium powołany został Jan Kolasa, absolwent uniwersytetu Harvard i dotychczasowy profesor chemii i biologii w Kolegium im. św. Jana Kantego w Erie, Pa.

WZRUSZAJĄCY DOWÓD PRZYWIĄZANIA DO POLSKI

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Pittsburgu otrzymał od Józefa Maziarza z Detroit, z zawodu robotnika, kwotę 36 dolarów wraz z listem, w którym Maziarz pisze, że ten całotygodniowy zarobek swój przeznacza na rzecz Obrony Narodowej i prosi o przelanie jego ofiary na Fundusz Obrony Narodowej w Warszawie.

Powyższy fakt jest wymownym przykładem, jak silnym jest przywiązanie do Polski wśród wychodztwa za oceanem.

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE W U.S.A.

Powołane do życia w r. ub. Polskie Towarzystwo Historyczno-Muzealne przy nowym Muzeum i Archiwum w gmachu Zjednoczenia Polskiego Rzymsko - Katolickiego rozwija się w szybkim tempie. Również datki na fundusz muzealny napływają hojnie. Jednocześnie tworzy się fundusz na wykupienie z rąk obcych arcydzieła Jana Styki „Golgota" i zawieszenia go później w Muzeum Zjednoczenia Polskiego Rzymsko - Katolickiego.

W AMERYCE PRACUJE 730 ADWOKATÓW — POLAKÓW

Polsko - Amerykańska Izba Adwokacka wydała po raz pierwszy skorowidz prawników polskich, praktykujących na terenie U.S.A. Skorowidz ten zawiera 730 nazwisk wraz z adresami i dotyczy 23 stanów U.S.A. Oprócz tego Izba zabiera się do wydania własnego organu w formie kwartalnika, pierwszy numer którego ma się ukazać przed V-tym Zjazdem Izby Adwokackiej, mającym się odbyć w dniach 26, 27 i 28 sierpnia w Bostonie, Mass.

25-LECIE PRACY REDAKTORSKIEJ ZASŁUŻONEGO DZIENNIKARZA

25-lecie pracy redaktorskiej zasłużonego dziennikarza, prezesa Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Stanach Zjednoczonych, redaktora Franciszka Barcia — stanowi piękną kartę w dziejach polskiego dziennikarstwa za oceanem. Gdy przed 25-ciu laty, 15 maja 1912 roku na mocy uchwały zarządu głównego Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, młody, bo wówczas 28-letni red. Barć, objął redakcję organu Zjednoczenia „Naród Polski", pisał w artykule wstępnym: „Położonego we mnie zaufania nie zawiodę i wytężę wszystkie siły, by sprawy naszej organizacji miały we mnie oddanego i pracowitego rzecznika". To swe przyrzeczenie red. Barć potwierdził pełną zapału i energii pracą, zarówno na stanowisku kierownika „Narodu Polskiego", jak i później, gdy od roku 1931 stanął na czele pisma Zjednoczenia, przyczyniając się w niemałym stopniu do rozwoju swej organizacji, która dziś jest obok Związku Narodowego Polskiego najsilniejszą wśród Polonii Amerykańskiej.

Dążenie do skonsolidowania wychodztwa, gotowość szczerej współpracy, lojalność, rzetelność— zyskały red. Barciowi powszechne uznanie nie tylko w szeregach jego organizacji, lecz również i wśród braci dziennikarskiej, która też powołała go na stanowisko prezesa tej organizacji zawodowej.

NAZWISKO POLSKIE NIE PRZESZKADZA W KARIERZE

Niedawno miesięcznik amerykański „County Home Magazine" rozpisał konkurs na najlepszą nowelę o życiu farmerskim, wyznaczając 1.000 dolarów nagrody za najlepszą pracę. Pierwszą nagrodę zdobyła Polka — Monika Krawczyk z Minneapolis, Minn., za utwór „No Man Alone", uznany za najlepszy spośród tysiąca innych. Autorka pochodzi ze starej polskiej rodziny wychodźczej. Nie zmieniła nazwiska, gdy szło o konkurs, ani go się nie wstydzi, choć ukończyła Uniwersytet Minnesota i drukuje szereg nowel w pismach literackich. Monika Krawczyk może być przykładem wyraźnie stwierdzającym, że pochodzenie i nazwisko polskie nie jest przeszkodą, gdy się ma zdolności i wykształcenie.

ZGON REKTORA SEMINARIUM POLSKIEGO W ORCHARD LAKE

Polonia Amerykańska dotknięta została boleśnie przez śmierć Ks. prałata dr Antoniego Kłowo, redaktora Seminarium Polskiego w Orchard Lake, Michigan. Ks. prałat Kłowo zajmował to wysokie stanowisko od 1932 r., a przedtem dał się poznać, jako długoletni i ceniony wykładowca i wychowawca w tymże Seminarium.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał do Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Ameryce z powodu zgonu zasłużonego Kapłana depeszę kondolencyjną następującej treści:

„Pogrążeni w głębokim smutku z powodu zgonu księdza prałata Kłowo — prosimy Radę o wyrażenie naszego głębokiego współczucia Seminarium w Orchard".

Rozmawiamy z Czytelnikami...

EDWARD POMORSKI, Blauzy, rue Alonettes, FRANCJA.

Serdecznie dziękujemy za przesłanie nam materiałów prasowych. Artykuł p. t. „Poezja emigracyjna we Francji" wykorzystamy w jednym z najbliższych numerów naszego miesięcznika. Prosimy o nas nie zapominać.

IGNACY ZENCIK, Dubrava stara, Bośnia, JUGOSŁAWIA.

List Pana redakcja przekazała odpowiedniemu referatowi celem załatwienia pańskiej prośby. Przesyłamy serdeczne pozdrowienia z Ojczyzny.

ŁYSONIK, Le Maus (Sarthe), FRANCJA.

Dziękujemy za nadesłane informacje o działalności Koła b. Wojskowych i Rezerwistów w Le Maus. Z braku miejsca wykorzystaliśmy je w krótkiej zaledwie notatce. Jedno zdjęcie zamieszczamy. Miesięcznik wysyłamy pod nowym, podanym nam przez Pana, adresem. Życzymy powodzenia w pracy wśród rodaków.



3 maj w Le Maus

P. STACHOWIAK, Hoensbroek, HOLANDIA.

Informacje pańskie wykorzystaliśmy w naszym codziennym biuletynie prasowym. Czy otrzymuje Pan już regularnie miesięcznik „Polacy Zagranicą"? Zasyłamy pozdrowienia.

KS. A. MAREK, Grand Seminaire, Arras (Pas—de—Calais) FRANCJA

Stowarzyszenie Studentów Polskich im. Św. Stanisława Kostki w Północnej Francji

Otrzymaliśmy list Księdza, za który serdecznie dziękujemy. Jednocześnie informujemy, że szczegółowo odpisujemy mu na zapytanie listownie. Materiał wykorzystaliśmy w biuletynie prasowym.

Dla poinformowania naszych czytelników o Stowarzyszeniu pozwalamy sobie przytoczyć niżej część listu Księdza.

„Stowarzyszenie Studentów Polskich im. Św. Stanisława Kostki grupuje niemal wszystkich studentów polskich i kleryków z departamentu Pas de Calais. Powstało ono już osiem lat temu. Od niedawna mam zaszczyt być prezesem Stowarzyszenia i pomyślałem, że gdyby Stowarzyszenie nasze było bardziej znane, nabrałoby ono może jeszcze więcej żywotności.

Obecnie liczy ono około 60 członków. Ostatnio założyliśmy też małe pisemko miesięczne. Z całych sił staramy się powiększyć naszą bibliotekę. Postanowiliśmy zorganizować specjalne zebranie dla starszych i specjalne dla młodszych, przez co zwiększy się liczba wygłaszanych referatów".

Ze swej strony życzymy Księdzu Prezesowi jak najowocniejszych wyników w pracy. Miesięcznik będziemy nadal wysyłać.

Przedruk dozwolony za podaniem źródła

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

REDAKTOR
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
SWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70

PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.